



Gostomski Walery.

"Żywot człowieka pożytecznego"
Mikołaja Reja z Nagtowiec.



7109

„ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO“

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC.

STUDIUM Z LITERATURY XVI-GO WIEKU.

NAPISAŁ

Walery Gołtomski.

WSTĘP.

Rej bowiem, jako ty sam w Polszcze wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
Trzycieski.

Mikołaj Rej nie odebrawszy w młodości systematycznego wykształcenia a w późniejszym wieku wiodąc żywot bujny i hulaszczy, nie wiele czasu mógł poświęcić na książkową naukę. Ale życie samo było dla niego otwartą księgą; na jej kartach umiał on czytać doniosłe prawdy, wypisane żywymi głoskami ludzkich uczuć i czynów; bystry jego umysł wśród zgiełku i wrzawy otaczających go stosunków życiowych, chwycił w lot pożywne dla siebie pierwiastki, a przetrawiwszy je w sobie, tworzył sobie z nich pewien system poglądów na świat, poglądów niezbyt może rozległych i głębokich, lecz nacechowanych wewnętrzną siłą prawdy i wybitnym indywidualizmem.

Jeżeli jednak wyjątkowe przymioty umysłowości Reja pozwoliły mu bardzo wiele korzystać z doświadczenia życiowego, to jedynie dzięki temu, iż to życie, które go otaczało, zawierało w tak szczególnie obfitej mierze zasoby pożywnych dla umysłu pierwiastków. Nie

B. Warsz. 1889, ^{+I}

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
<http://rcin.org.pl>
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

wszystkie karty księgi życiowej zapisane są bowiem równie bogatą w naukę treścią. Często osnowa ich tak jest czcą, jałową, iż najbystrzejszy nawet umysł nie zdoła zaczerpnąć z niej pożywniej dla siebie strawy. Życie nasze płynie czasem jak mętna fala rzeki: jednostajna szara powierzchnia codzienniej powszedniości zakrywa wszelką treść głębszą. Cóż wtedy można z niego zaczerpnąć? Chyba tę trochę doświadczenia, które starczy na zapelnienie jakiejś nader ciasnej sfery powszedniej działalności.

Nie tak było za czasów Reja. Szeroko i wartko płynął wtedy potok życia, gnany wichrem ludzkich uczuć i namiętności; burzliwe jego fale, przelewając się w bystrym pędzie, wyrzucały na powierzchnię żywioły ukryte w głębi. Naród polski w XVI wieku pełen był młodzieńczej siły i żywotności. Stał on wtedy u zenitu swego dziejowego rozwoju.

Świetne powodzenia w polityce zagranicznej w ciągu XV-go wieku, jako to: unia z Litwą, pokonanie zakonu krzyżowego, przyłączenie Prus, zapewniły Polsce niepospolitą potęgę zewnętrzną i spowodowały nadto ogromne podniesienie ekonomicznego dobrobytu ludności. Bogate ziemie Podola i Ukrainy stają się zdobyczą pług polskiego; porty bałtyckie, które razem z Prusami weszły w skład rzeczypospolitej, otwierają drogę dla handlu, ułatwiają zbyt krajowych ziemiopłodów. A wszystko to obraca się wyłącznie na korzyść stanu szlacheckiego, który, wystąpiwszy na pierwszy plan ogólnonarodowego życia, pochłonał w sobie wszystkie żywotne jego pierwiastki. Doskonała równowaga stanów, będąca wynikiem mądrej polityki Kazimierza Wielkiego, dawno już została zachwiana. Począwszy od przywileju koszyckiego z 1374 r. szlachta zdobywała sobie coraz rozleglejsze prawa. Za pierwszych Jagiellonów dążenia jej w tym kierunku uwieńczone zostały najzupełniejszym powodzeniem: w roku 1494 stało się to kosztem stanów włościańskiego i miejskiego, w 1505 kosztem władzy królewskiej. Odtąd król nie nowego nie mógł postanowić bez zgody sejmu, na którym przewagę mieli przedstawiciele szlachty; szlachcic posiadał pełnię praw obywatelskich i politycznych, i tylko on mógł je posiadać; inne stany skazane zostały na zupełnie podrzędną rolę: włościanie, upośledzeni podobnie u nas jak w całej Europie zachodniej pod względem praw cywilnych, stali się niemal niewolnikami swych panów; mieszczaństwo, odepchnięte od życia publicznego, musiało się zamknąć w ścieśnianych coraz bardziej granicach swego samorządu.

Wiadomo, jak smutne następstwa wynikły ztąd dla rzeczypospolitej. Nadmierne wybudowanie jednego stanu, a przygnębienie innych spowodowało ogromną jednostronność społecznego życia; nadto ów stan uprzywilejowany, zagarnawszy w swe ręce władzę, okazał się zupełnie do niej niedojrzałym. Prędko i łatwa stosunkowo emancypacja jego z pod absolutnej władzy królewskiej nie pozwoliła mu osią-

gnąć należytej dojrzałości politycznej i społecznej; wprawdzie posiadał on silnie wyrobioną świadomość narodową, ale brakło mu jasnego pojęcia warunków politycznej egzystencji oraz wewnętrznego hartu ducha i wytrwałości w dążeniach.

O ile jednak ten stan rzeczy ujemnie wpływał na życie państwowe i społeczne, o tyle, z drugiej strony, korzystnie musiał oddziaływać na rozwój indywidualny jednostki szlacheckiej.

Nie ulega wątpliwości, iż jest pewien antagonizm między rozwojem społecznym a indywidualnym, antagonizm, wynikający z organicznej natury ustroju społecznego. Wszelka organizacja polega na zależności części od całości; im całość jest doskonalszą, tém owa zawisłość musi być zupełniejszą. W społeczeństwie doskonale uorganizowanym każda jednostka posiada właściwą sobie sferę działania; im zaś lepiej spełnia swoje zadanie, im zupełniej do niego jest przystosowaną, tém społeczeństwo zdrowiej i moralniej się rozwija. Z drugiej strony jednostka ludzka, jako samodzielne indywiduum duchowe, posiada dążność wszechstronnego rozwinięcia ogółu swych przymiotów. Ztąd antagonizm. Interes społeczny wymaga przede wszystkim przystosowania się do pewnej szczególnej funkcji ogólnego życia, rozwój indywidualny zmierza przeciwnie do jak najszerszej, jak najogólniejszej działalności. W idealnym stanie społecznym te dwa sprzeczne dążenia winny się wzajemnie równoważyć; w praktyce najczęściej przeważa jedno lub drugie: albo społeczeństwo pochłania zbytecznie jednostkę, lub też indywidualny rozwój jednostki odbywa się kosztem rozwoju społecznego. W życiu dawniej szlachty polskiej zachodził wypadek ostatni: wybujały indywidualizm wyłamał się z wszelkich karbów organizacji, doprowadził ją do zupełnego rozstroju i sam w końcu uległ zatrważającemu zwyrodnieniu. Atoli w XVI-ym wieku ten proces rozkładowy zaledwie się rozpoczął: społeczność polska silna była jeszcze organizacją, jaką jej nadały poprzednie pokolenia; jednostka zdobyła sobie wprawdzie już pełnię warunków indywidualnego rozwoju, ale nadmierna wybujałość jej nie zdążyła jeszcze wywrzeć znaczących wpływów ujemnych na zbiorowe życie całości. Dlatego epoka ta ukazuje się nam w tak świetnych barwach: społeczeństwo polskie na zewnątrz przedstawiało imponującą potęgę polityczną, w jego łonie zaś wrzało bujne życie licznjej i gwarnjej szlachty.

Szlachcic polski XVI-go wieku korzystał z ogromnych zasobów, nagromadzonych przez przeszłość, a w działalności swojej nie był kępowany przez żadne zewnętrzne czynniki. Obywatel potężnego państwa, mając zapewniony byt materyalny, nie potrzebował zużywać sił swoich w ciasnej sferze pracy zawodowej, jedyna powinność, która na nim ciążyła—obrona kraju—w téj epoce długo trwałego pokoju wcale nie dawała się uczuć; miał on więc wszelką możność zwrócić swą działalność w tym kierunku jedynie, w którym go popychały wewnętrzne, indywidualne pobudki. A pole téj działalności

obszerne było niezmiernie. Europa cała wrzała niesłychanie bujnym życiem. Wielkie prądy dziejowe odrodzenia i reformacyi do gruntu wstrząsnęły całym dotychczasowym ustrojem państw i narodów. Odrodzona cywilizacya starożytna otworzyła przed oczami ówczesnych ludzi nowe horyzonty a pod jej wpływem znikła ascetyczna jednostronność wieków średnich; jednostka ludzka mogła teraz w całej pełni rozwijać indywidualne swe przymioty. Zakwitły sztuki, nauki, poezya; w autorach starożytnych znaleziono nieznane dotąd zasady i pojęcia, w sztuce greckiej ujrzano ideał pięknej i harmonijnie rozwiniętej natury ludzkiej. Z drugiej strony protestantyzm, podnosząc w imię zasad chrześcijaństwa głos oburzenia przeciw temu wszechwładztwu pogańskiej kultury, ogarniając swym wpływem kościoł na równi z całym społeczeństwem, wystąpił zarazem przeciw wszelkim uznanym powagom i w samodzielnej krytyce istniejących instytucyi religijnych wskazywał drogę do reformowanej prawdy chrześcijańskiej: zasady religijne i złączone z nimi kwestye polityczne i społeczne stały się przedmiotem publicznej dyskusyi; tysiące sprzecznych dążeń ścierało się ze sobą na polu teoretycznych sporów i praktycznego współzawodnictwa.

Cała ta rozgłośna wrzawa donośnym echem odbiła się w Polsce. Szlachta ówczesna, posiadając zupełną swobodę działania, a pełna przytém żywotnej energii i wiary we własne siły, z zapalem rzuciła się w odmet tego ruchu: nowość ją pociągała, własne widoki skłaniały do szukania sprzymierzeńców w agitujących się na zachodzie prądach religijnych i politycznych. Młodzież szlachecka, dzięki posiadaniu środków materyalnych, mogła tłumnie wyjeżdżać za granicę i tam, u źródeł owego namiętnego ruchu zdobywać to wszystko, co było najwyższym wyrobem ówczesnej pracy duchowej. Na wszechnicach włoskich zapoznawała się ze skarbami literatury klasycznej; w miastach tamtejszych oglądała niezrównanie piękne i doskonałe wzory sztuki; w Niemczech przysłuchiwała się zaciętym sporom teologicznym i zabierała znajomości z najznakomitszymi przedstawicielami dążeń reformatorskich.

Powróciwszy do kraju, przejęta nowemi ideami, stawała się gorliwą ich krzewicielką. Nadto cudzoziemscy reformatorowie, zwabieni potęgą polityczną i bogactwem Polski, panującą w niej wolnością myśli i słowa, licznie odwiedzali nasze kraje, znajdując w nich dogodne pole dla propagandy swoich zasad. Nowo wynaleziona i rozpowszechniająca się szybko sztuka drukarska ułatwiała ogromnie tę propagandę; chciwa nowości szlachta chętnie dawała jej posłuch.

Wkrótce zakotłowało w Polsce wrzące życie umysłowe.— Głębsza, poważna nauka nie znalazła wprawdzie wielu zwolenników, brakło po temu odpowiedniego wyrobienia myśli; zresztą ruchliwe i gwarne życie publiczne nie pozostawiało ani czasu, ani spokoju potrzebnego do uprawy gruntownej wiedzy; sztuki piękne, wskutek ubóstwa a nawet braku miast większych, nie mogły zakwitnąć;— ale poezya, wykształco-

na na wzorach starożytnych, wspinał się zajaśniał blaskiem;— literatura polityczno-społeczna doszła do wysokiego stopnia rozwoju. Szczególniej ta ostatnia znalazła nader szerokie rozpowszechnienie, ponieważ zajmowała się sprawami przystępnymi dla całego ogółu szlachty, jako to reformą Rzplitej, uporządkowaniem jej praw, zabezpieczeniem wolności obywatelskich i t. p.— Przy tém pisarze polityczni, porzucając stopniowo łacinę, zaczęli przemawiać językiem narodowym, zrozumiałym dla wszystkich; jeśli nawet który z nich pisał po łacinie, to dzieło jego (jak np. O poprawie rzeczypospolitój Modrzewskiego, lub Turcyki Orzechowskiego) zazwyczaj natychmiast tłómaczono na język polski. Stąd czytelnictwo rozpowszechniło się ogromnie; drukarnie powstawały nie tylko w większych miastach, ale nawet w miasteczkach i wsiach; możni panowie, idąc za popędem mody, ambicyi, lub też swoich politycznych i konfesyjnych widoków, protegowali uczonych, popierali wydawnictwa. A choćby nawet ktoś nie miał czasu i ochoty do czytania, to z rozmów towarzyskich, z wieści, które obiegały kraj cały, dowiadywał się o wielkich kwestyach, agitujących się na arenie życia publicznego. Odgłos walk parlamentarnych i sporów religijnych dochodził do najdalszych zakątków kraju, budził wszędzie żywe zajęcie, wrywał w umysły szlacheckie z ciasnej sfery prywatnych stosunków, poruszał tysiące myśli i uczuć. Rozwinięte bardzo życie towarzyskie ułatwiało wymianę myśli — żadne zebranie nie obyło się bez ożywionych dyskusji o rzeczach publicznych. Czy to głośna sprawa Orzechowskiego, czy doniosła kwestya egzekucyi i wiążące się z niemi liczne religijne i polityczne dążenia, musiały zajmować nawet najmniej uczone i myślące głowy. Każdy szlachcic, mający choć trochę wyższej ambicyi, czuł się w prawie zabierania głosu w sprawach publicznych; każdy pragnął odegrać jakąś ważniejszą rolę, zdobyć wybitne stanowisko w Rzplitej.

Wśród takiej pełni życia umysłowego można było znaleźć obfitą naukę: — ktokolwiek posiadał trochę bystrzejszą myśl, na każdym kroku znajdował sposobność obznajmienia się z najważniejszymi kwestyami czasu; nie trzeba było nawet jeździć na zagraniczne akademie, odbywać mozolne studia szkolne, aby się o nich dowiedzieć: znajdowano je na miejscu, zastosowane praktycznie w rozprawach sejmowych i sporach religijnych. Rozumie się gruntownej wiedzy tą drogą nikt nie nabył, ale osiągnano przez nią zewnętrzny polor umysłu, znajomość życia i jego stosunków; oświata nie głęboka, ale wszechstronna dosyć—i ku praktycznym zwrócona celom szerzyła się między ogółem szlachty; pod jej wpływem cały ten ogół pełen młodzieńczej żywoci rwał się do czynu; pragnął żyć jaknajpełniejszym życiem, dążyć do wielkich celów.

Atoli ten wspinały rozkwit żywotnych sił narodu drogo niezmiernie kosztował. Na to, aby szlachcic mógł pędzić życie bez troski, podróżować po zagranicznych krajach i nie myśląc o chlebie powszednim, zajmować się wielkimi kwestyami religii i polityki, —

liczna ludność robocza, jęcząc równie w Polsce jak i wreszcie Europy pod groźną swawolą stanu rycerskiego, musiała krwawą pracą dostarczać mu potrzebnych dla swywoli środków. Miasta upadały widocznie, bo wszechwładna szlachta dla siebie tylko wyzyskiwała wszelkie prawa i przywileje, nie troszcząc się wcale o ich los coraz smutniejszy; przemysł nie mógł się rozwijać, bo cła graniczne, które powinny go ochraniać, zuieszono, jako przeciwne interesom szlacheckim;—handel był w zupełnym zastoju, tylko zboże polskie masami płynęło do Gdańska, unosząc ze sobą do obcych krajów część bogactwa narodowego ¹⁾ a pieniądze, które za nie wpływały, poszły na zbytki, na utraty, szerzyły zepsucie i demoralizacyą.

Ludzie, głębiej na rzeczy patrzący, widzieli złe skutki ztąd mogące wynikać; ostrzegali przed niebezpieczeństwem. Ale ogół powierzchowny i lekkomyślny głuchym był na te przestrogi, cieszył się obecnem szczęściem, nie troszcząc się o przyszłość, która srogo się zemścić miała na tym stanie uprzywilejowanym, upośledzając go pod względem moralnym, intelektualnym, fizycznym i ekonomicznym, aż przyszło do dzisiejszej poniewierki.

Burzliwe fale tego potoku dążeń i zapałów, nieokiełznane przez pierwiastek porządku i władzy, uniosły Polskę na skały anarchii, na których rozbił się jej byt polityczny. Ale w XVI wieku daleko było jeszcze do tego: zasoby były ogromne, potęga polityczna zdawała się ustaloną. Pogodne słońce jaśniało nad polskimi krajami; w jego promieniach wszystko wrzało życiem, wszędzie panował ruch niesłychany, rozbrzmiewał gwar różnorodnych dążeń i zabiegów.

W tej świetnej epoce bytu narodowego, wśród tej pełni życia kształcił się i rozwijał umysł owego Poczciwego szlachcica, któremu sądzono było zostać patryarchą literatury polskiej.

Rej z natury posiadał niepospolite przymioty: — silną organizacyą fizyczną, ogromny zapas wewnętrznej żywotności i energii, umysł bystry, wrażliwy, żywą wyobraźnię, wiele zdrowego rozsądku i jasności sądu. Już w dzieciństwie okazywał niemało sprytu, wskutek czego krewni przepowiadali „iż Mikołajek nie zależy na starość gruszek w popiele“ (Trzycieski). Była to jednak natura gruba i prostacka dosyć, mało skłonna do subtelniejszych wzruszeń psychicznych, do wyższego polotu ducha. Wychowanie nie przyczyniło się do zmodyfikowania wrodzonego usposobienia. Umysłu młodego Mikołajka nie rozwinięto w systematycznej szkole; wrażliwość zmysłowej nie uszlachetniono przez wpływ wyższej kultury. Nie mógł też ten umysł wznosić się do wyższych sfer abstrakcyjnego myślenia i był pozbawiony poczucia dla delikatniejszych wrażeń estetycznych.

¹⁾ Łatwości zbytu zboża w Gdańsku nie liczylibyśmy do klęsk narodowych w kraju przeważnie rolniczym. Ogólnych wad europejskich nie piętnowalibyśmy jako wady i przywary wyłącznie naszego społeczeństwa. *Red.*

Wchodząc w świat, był Rej typem natury bogatęj w zasoby wewnętrzne, lecz zarazem nieokrzęsanej bardzo i pierwotnej, reprezentował doskonale owo młodzieńcze, mało psychicznie wyrobione społeczeństwo, z którego wyszedł. Wkrótce porwany został przez wir tego bujnego życia, które wrzało dokoła niego. „Świątek smakował mu bardzo,“ jak mówi Trzycieski. Energia wewnętrzna bogatęj jego natury znajdowała ujście w wesołym i hulaszczym trybie życia. Charakter łatwy, dowcip żywy i bystrość wrodzona czyniły go pożądanym i miłym towarzyszem;—w gronie podobnych sobie wesołych kompanów trawił czas na bezmyślnych hulankach i uciесznych a pustych krotofilach.

Jednocześnie wszakże i poważniejsza strona życia nie pozostała bez wpływu na tę bujną naturę. Ocierając się na dworze Tęczyńskiego o ludzi światłych i uczonych, poznał młody Mikołajek swoje nieuctwo; obudziła się w nim wyższa ambicya. Począł się tedy zastanawiać nad sobą, uczyć po trochu i tak „z listów, z rozmów między pisarzami, z czytania, a snadź więcj z natury jał się przegryzować po trosze, z łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał tedy się pytał.“ Niezwyczajne zdrowie, potężna organizacya fizyczna pozwoliły mu nocę całe zajmować się nauką, a dnie poświęcać towarzystwu.

Pod wpływem tego wniknięcia w siebie obudziła się w nim zdolność twórcza. „Teksty dziwne a wiersze rozmaite, tak nic nie rozmyślając, czynił.“ Nie znając łaciny pisał po polsku, wskutek tego wkrótce szeroko się rozeszła jego sława, pobudzając tembardziej wrodzoną ambicyą. Rozumie się jednak, że ta powierzchowna dorywcza nauka, oraz warunki życia, wśród których się obracał, nie mogły silniej wpłynąć na zmianę wrodzonego usposobienia, umysł jego nie wyrobił się odrazu.

Dzięki olbrzymiemu zasobowi sił i niesłychanej ruchliwości umysłu Rej pisał nadzwyczaj dużo. Ale strona jakościowa nie odpowiadała w jego pismach ilościowej. Wskutek braku intelektualnej i estetycznej kultury panuje w jego poezyach ton nader poziomy, brak wyższego polotu a forma ich jest nieokrzęsana i chropowata. Nieraz wprawdzie błysnie w nich jakaś trafna myśl, lub jakieś wyrażenie dosadne i malownicze uderzy wyobraźnią, zawsze widać znajomość życia, zdrowy rozsądek i szlachetne dążenia, ale obok tego mnóstwo myśli pospolitych, wyrażeń trywialnych psuje dobre wrażenie i dotkliwie razi nasze poczucie estetyczne.

Jednakże nie było przeznaczono Rejowi uwięzić w tej tak niedoskonalej fazie twórczości. Wyższy talent jego powoli wydobywał się z pod wpływu niekorzystnych warunków zewnętrznych. Szczęśliwa, pełna wewnętrznego zdrowia organizacya psychiczna, rozwijając się normalnie, zwróciła jego umysł na właściwą drogę i pozwoliła mu pozbyć się wszystkiego, co zaciemniało przyrodzoną jasność i konsekwencyą myśli. Wyszumiało młode piwko, wyburzyła się dzi-

ka, nieokiełznana energia bujnej natury młodzieńczej, z wiekiem przychodził statek, rozwaga, wrodzony zdrowy rozsądek zaczął coraz więcej brać górę.

Tymczasem w ciągu owego bujnego żywota ogromne zasoby doświadczenia wzbogaciły umysł naszego pisarza. Ocierając się wiele o ludzi w najrozmaitszych stosunkach życia, a obdarzony przytem niepospolitym darem spostrzegawczym, poznał on na wylota przy świetle zdrowego rozsądku, jasno odróżnił to, co posiadało rzeczywistą wartość w życiu od tego, co błyszczało fałszywym blaskiem, lub burzyło się w smętnych szumowinach pospolitych żądz i namiętności.

Usunąwszy się na starość od zamieszanych stosunków światowych i rozmyślając w spokoju o tém „jako się świat kołysze w różnych obłądnościach, jako się ludzie broją w dziwnych omylnościach“ umyślił Rej zamknąć całe swoje doświadczenie życiowe w dziele, któreby każdemu wskazywało drogę, jaką ma obrać w życiu i ostrzegało przed tém wszystkiém, co może przynieść ujmę jego cnocie i obowiązkom. Tak powstało „Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jak we zwierciadle przypatrzeć.“ Dzieło to składa się z kilku pism pojedynczych, różnych bardzo rozmiarami, lecz zbliżonych treścią. Z pomiędzy wszystkich utworów Reja najgłówniejszy jest co do treści, rozmiarów i znaczenia literackiego „Żywot człowieka poczciwego,“ którym się szczegółowiej zająć postanowiliśmy.

„Zwierciadło“ jest koroną działalności pisarskiej Reja—jest to jakby duchowy jego testament, zawierający w sobie ostateczne wyniki długoletniego doświadczenia, esencją całej jego mądrości życiowej. Tutaj dopiero zajaśniały w pełni niepospolite przymioty jego umysłu: jasność i konsekwencya myśli, trzeźwy i rozumny pogląd na stosunki życia; wolny od wszelkich stronniczych uprzedzeń i namiętnych uniesień, a przytem niezrównany talent pisarski, przyodziewający całą osnowę dzieła w barwną szatę nadzwyczaj pięknego stylu, pełnego ruchu życia i werwy.

Chociaż „Zwierciadło“ przewyższa ogromnie wszystkie poprzednie pisma Reja, nie różni się jednak od nich zasadniczym swym charakterem,—odnajdujemy bowiem w niem nitylko zalety, ale i wady, znamionujące indywidualność Reja w całej jego działalności pisarskiej. Próznoby tu szukać głębokich myśli i poglądów, wyższego polotu ducha, estetycznej równowagi i harmonii formy, bo te cechy nie mogły się wyrobić w Reju już to skutkiem wrodzonego usposobienia, już też i warunków jego życia. Wyższość tego pisma polega głównie na tém, że, gdy zalety talentu autora występują w niem w całej pełni, to wady zredukowane są do zaledwie dostrzegalnego minimum. Przytem natura przedmiotu nadaje się zupełnie do rodzaju i kierunku uzdolnienia Reja. Jest on tu w swoim żywiole, pisze o rzeczach, które doskonale zna i pojmuje, rozległość zaś myśli

i uczuć tu zawartych nie przechodzi zakresu jego wyobraźni, tak iż zawsze znajduje odpowiednie i nader trafne formy zmysłowe dla zewnętrznego ich wyrażenia.

Wszystkie te dodatnie strony szczególnie wybitnie dają się dostrzedz w głównej części *Zwierciadła*, w „*Żywocie człowieka poczciwego*.” Utwór ten przedstawia nam pewien skończony, zamknięty w sobie całokształt myśli, zawarty w formie nieporównanie wyraziściej i plastyczniej.

Przyjrzyjmy się bliżej ogólnemu charakterowi tego całokształtu.

Jak sam tytuł dzieła wskazuje, chodzi w niém o przedstawienie ideału moralnej doskonałości człowieka. Wszelkie idealne wytwory naszej myśli są rezultatem ogółu doświadczenia, przetworzonego stosownie do naturalnych zasobów naszego umysłu. Autor „*Żywota*”, jak wiadomo, z natury i z wykształcenia mało posiadał zdolności do abstrakcyjnej myśli, a w następstwie tego—zewnętrzne wrażenia przedstawiały mu się w formie przeważnie konkretnej a nie rozwijały się w jakieś szerokie, idealne uogólnienia, wytwarzały raczej pewne całości pojęciowe, odznaczające się wybitnie konkretnym charakterem. Stąd wynikło, iż ideały Reja musiały pozostawać w ścisłej łączności z zewnętrznymi warunkami życia, musiały być bezpośrednim wynikiem ogólnej sumy realnych wrażeń życiowych.

Wiadomo zaś, iż nasz pisarz przez całe swoje życie obracał się wyłącznie w kole miejscowych, szlachecko polskich stosunków. Sam on o sobie mówi:

Bom ja téż prosty polak, nigdzie nie jeżdżając,
Tum się paś na dziedzinie, jako w lesie zając.

Chociaż więc w *Zwierciadle* chodziło o przedstawienie ideału poczciwego człowieka w ogólném pojęciu, to poczciwy ten człowiek nie mógł się Rejowi przedstawić inaczej jak pod postacią *szlachcica polskiego*. Cały ogół zawartych tutaj moralnych poglądów i myśli zaczerpnięty jest wyłącznie z tradycyi narodowej i zastosowany do warunków polsko-szlacheckiego życia. Zdrowy rozsądek, cechujący Reja i tak wybitnie dominujący w jego umyśle w epoce powstania *Zwierciadła*, sprawił, iż umiał on z tradycyi narodowej wyisobnić prawdziwie dodatnie i zdrowe żywioły, odrzucając to wszystko, co jako wynik prądów chwilowych lub chorobliwych zbroczeń, nie stanowiło integralnych jej części.

A tradycya owa pełna była żywotnej treści i zasobna w zdrowe pierwiastki. Wiek XVI odziedziczył ją po poprzedzającej epoce, w której naród w pełni sił i zdrowia dokonał najświetniejszych swych czynów i nagromadził ogromne zasoby materialnych i duchowych środków. Kwestya nader żywotna przedstawiała się teraz: jak zużytkować te zasoby? W jakim kierunku prowadzić dalej pracę poprzednich pokoleń?

Rozmyślali nad tém głęboko ludzie wyższego umysłu, rozmaicie rozstrzygając to zadanie. Jedni, jak Siennicki z gronem wybitniejszych posłów sejmowych, Modrzewski, Przyłuski i t. d. szukali w reformacyi pierwiastku silnej władzy państwowej; inni, jak Orzechowski, w katolicyzmie widzieli spójną polityczną ustroju Rzeczypospolitej; inni jeszcze, jak Górnicki wskazywali jako wzór oligarchią wenecką, lub jak Warszewicki absolutyzm austriacki: wszyscy wołali o władzę, organizacyą, ład rządowy; pragnęli ująć cały ten chaos dążeń w jakiś system racjonalny, zwrócić go w ściśle określonym kierunku. Ogól szlachecki niewiele się troszczył o racjonalny system, władzy wszelkiej nie cierpiał, do ładu nie czuł wcale pociągu. Odrzuciwszy wszelkie więzy absolutyzmu monarszego, drżał tylko, aby mu ich na nowo nie nałożono i chcąc się od tego zabezpieczyć, chwytal się wszelkich prądów, prowadzących do rozszerzenia zakresu swobód politycznych i obywatelskich. Ciężyły mu jeszcze więzy autorytetu kościelnego, reformacya religijna obiecywała od nich uwolnić; nie wiele więc filozofując nad stroną jej dogmatyczną i teologiczną, z właściwą sobie fantazyą rzuca się ten tłum ruchliwy w wir reformatorskich dążeń.

Wiemy, iż i nasz „pocziwy szlachcic polski“ Rej nie pozostaje w tyle i z innymi pędzi za śladem krzykliwych hasel nowej nauki¹⁾. Atoli wkrótce zdrowy rozum hamuje te zapędy; przy jego świetle ujrzal ów rubaszny rzeznik nowinek genewskich całą niedorzeczność tej bezładnej ruchawki. Nie miał on tyle rozumu, aby, jak Modrzewski, budować na podstawie reformy religijnej wspaniałe systemy polityczne; miał go zaś zbyt wiele, aby być pochłoniętym przez zapalczliwość bezmyślną szlacheckiego tłumu.

W następstwie tego zaczął się Rej wycofywać z tej agitacyi stronnicej i zajmować coraz bardziej neutralne stanowisko wśród walczących obozów. Zwrócił się do tej sfery, gdzie się czuł w swoim żywiole, gdzie jego czysto polska natura mogła pełną piersią wciągać w siebie ożywczą atmosferę pojęć i wyobrażeń narodowych, zwrócił się do owych zasobów duchowych, tak obficie nagromadzonych przez przeszłość i czerpiąc pełną dłońią ze skarbów tej arki przymierza między dawnymi i nowymi laty, utworzył to swoje niezrównane „Zwierciadło,” w którym tak jasno, tak wyraźnie odbilo się zdrowe i czerstwe oblicze narodowej tradycyi. Tém donioślejsze zaś zna-

¹⁾ P. Bełcikowski (ze studyów nad literaturą polską, wydanie pamiątkowe, Warszawa 1886 str. 37) utrzymuje, że „nie lekkomyślność, jak wiele głów tamtoczesnych przeciągnęła Reja na stronę protestantyzmu, ale umysł głębiej rzeczy biorący, rozsądny, a przedewszystkiém realny na każdym kroku i z tego powodu zgadzający się z duchem epoki, która reformę Lutra wywołała.“ Twierdzenie to wydaje mi się niezupełnie słuszném. Niewątpliwie, iż Rej, przewyższając ogół szlachecki wrodzoną inteligencyą, głębiej nieco mógł od niego pojmnawać znaczenie re-

czenie ma dla nas obecnie to odbicie, iż dokonane zostało w epoce, gdy owa tradycja miała uleść radykalnym przemianom pod wpływem parcia gwałtownego ówczesnych dążeń; na chwilę przed t \acute{e} m, zanim ona została zamacon \acute{a} i skrzywion \acute{a} przez późniejszy doktryneryzm polityczny i przez niedorzeczne utopie wyuzdan \acute{e} j wolności. Jakkolwiek bowiem za czasów Reja ju \acute{z} anarchia zaczęła podnosić głowę, nie stała się ona jeszcze programem politycznym całej szlachetczyzny. Żyły jeszcze zdrowe pojęcia w rozumniejszych głowach; prawdziwe uczucia obywatelskie nie wygasły jeszcze w sercach ogółu; mógł więc Rej znaleźć w życiu ówczesn \acute{e} m obfite źródło rozzumnej tradycyi i odtworzyć ją w swoim „Żywocie człowieka poczciwego.”

Jednakże sama osnowa tradycyjnych pojęć nie stanowi jedyn \acute{e} j zalety „Żywota.“ Wiemy, że owe pojęcia czerpał Rej bezpośrednio z rzeczywistości życiowej, wśród któr \acute{e} j za młodych swoich lat tak żwawo się uwijał. Jego żywa, twórcza wyobraźnia pozwoliła mu wiernie zachować i odtworzyć z niezrównaną plastyk \acute{a} i kolorytem różnobarwne obrazy, przesuwa \acute{j} ące się przed nim w ruchliwym kalejdoskopie życia. Dla tego owe pierwiastki tradycyjnej mądrości przedstawione są nie w oderwan \acute{e} j teorii moralności, lecz wcielone w żywe, plastyczne kształty obrazów poetyckich, lub też rozwinięte w pełn \acute{e} j ruchu i werwy dramatyczn \acute{e} j akcji. Z drugiej strony, przeciwstawiając owym dodatnim ideałom życia różne jego strony ujemne, porozrzucał Rej po sw \acute{e} m dziele mnóstwo obrazków satyrycznych, nakreślonych z humorem i werwą, tu i owdzie naszkicował wyborne sylwetki charakterów ludzkich i takim sposobem rozwinął przepyszny obraz życia, pełen barwy i ruchu, daj \acute{a} cy nam wierne pojęcie o stosunkach i ludziach ówczesnych.

formacji. Ale głębokość to względna bardzo, cała działalność pisarska autora „Żywota“ wskazuje, iż nie odznaczał się on siłą i rozległości \acute{a} myśli, ani uzdolnieniem do filozoficzn \acute{e} j refleksyi. W obec tego trudno t \acute{e} ż przypuszczać, aby mógł on poj \acute{m} ować istotę ducha protestanckiego, który w \acute{a} śnie był objawem refleksyjnego nastroju umysłów. Z drugiej strony usposobienie Reja, tryb życia, wreszcie charakter pierwszych pism jego, w których, jak sam p. Belcikowski utrzymuje, jest tylko sarkazm i dowcip rubaszny a brak zupełny filozoficzn \acute{e} j myśli: wszystko to wskazuje, iż w początkowych przynajmniej swoich wystąpieniach przeciw katolicyzmowi powodował się Rej nie gł \acute{e} bszym rozmysłem, lecz głównie bujn \acute{a} fantazy \acute{a} i lekkomyśln \acute{a} but \acute{a} , i w t \acute{e} m jest zupełnie podobny do ogółu swoich szlacheckich w \acute{o} spółbraci. Wyższość Reja nad tym ogółem nie tyle polegała na gł \acute{e} bokości myśli, ile na wi \acute{e} ksz \acute{e} j j \acute{e} j precyzyi, jasności i konsekwencji; nie wnikał on w gł \acute{e} b rzeczy, zatrzymywał się na powierzchni, ale w tym zakresie widział jasno i dokładnie.

I. Przegląd i rozbiór dzieła.

Chcąc wystawić ideał człowieka poczciwego, poczyną sobie Mikołaj Rej w sposób bardzo prosty: rozważa mianowicie życie ludzkie w całej jego rozciągłości, od kolebki do grobu; zastanawia się nad obowiązkami człowieka w różnych epokach życia, wskazuje wady i błędy, właściwe każdemu wiekowi i ztąd wyprowadza pewne maksymy i prawidła moralne.

Całe dzieło składa się z trzech części: pierwsza obejmuje wiek młodzieńczy, druga średnie lata, trzecia wreszcie starość człowieka poczciwego.

Rozpoczyna Rej rzecz swoją od stworzenia świata; opowiada wedle biblii o Adamie i o Ewie, i o wężu, i o drzewie; następnie rozwija swój pogląd na naturę ludzką i prawa nią rządzące.

Poznajmy ten pogląd. Nie jest on wcale oryginalny, a tém mniej głęboki; można w nim jednak zaznaczyć pewne charakterystyczne cechy naszego domorosłego mędrca.

Przedewszystkiēem ze swego protestanckiego stanowiska wygłasza Rej zasadę, że natura ludzka podlega pewnym stałym prawom; odrzuca więc średniowieczną teorię rządów świata przez Opatrzność, co po swojemu w dosyć naiwny sposób tłumaczy „żeby to niepotrzebna praca była tego tak wielmożnego bóstwa, aby po pięci albo po sześci tysięcy lat o najmniejszym człowieku wiedzieć a postanowić miał, ale jako raz rzekł, a jako raz postanowił i mocnym swym dekretem utwierdził i zapieczętował, także się to już tak aż do skończenia świata zawždy toczyć i sprawować musi.”

Rozumie się, iż Rej nie formuluje jasno i ściśle zasady powszechności praw w naturze, nie rozumie całej jej rozległości, boć też to pojęcie jest dopiero dziełem najbliższych nam czasów, w każdym razie jednak w pewnym zakresie nasz autor jasno ją dosyć pojmuje.

Jakież to są prawa, którym podlega natura ludzka?

Oto, wedle Reja, człowiek przynosi z sobą na świat pewne wrodzone usposobienie, wynikające z jego ustroju cielesnego, a mianowicie z przewagi w nim jednego ze składowych płynów, czyli wilgotności, jak się wyraża: krwi, żółci, flegmy i melancholii; nadto wpływ planet panujących na niebie podczas urodzenia dziecka, wytwarza w niem różne skłonności, wiodące go do złego lub dobrego. Takim sposobem charakter moralny człowieka z góry jest już skreślony przez pewien ciężar nad nim fatalizm. Jednakże nie jest on podległy absolutnie tej przyrodzonej fatalności; — ma ona jedynie moc nad cielesną stroną natury ludzkiej; bo człowiek posiada prócz tego pierwiastek niematerialny, duchowy, który Rej nazywa naprzemian duszą lub rozumem, nie rozróżniając tych dwóch pojęć.

Ta strona duchowa powinna panować nad skłonnościami cielesnymi i zwracać je w kierunku zgodnym z przeznaczeniem człowieka;—przykazania i prawa boskie wskazują mu to przeznaczenie. Dla tego nikt nie ma prawa usprawiedliwiać się wrodzonymi skłonnościami; każdy bowiem może je opanować siłą rozumu i, oświecony światłem nauki chrześcijańskiej, dążyć do cnoty i mądrości.

Powyższy pogląd nie zawiera żadnej głębszej, oryginalnej myśli, streszcza tylko panujące wówczas popularne religijne i naukowe opinie;—jednak w tém streszczeniu przyznać trzeba pewną jasność i konsekwencyą myśli;—przymioty, które stanowią wybitną cechę umysłowości Reja.

Opierając się na swojej teorii, mówi autor następnie o wychowaniu dzieci i naucza rodziców, jak powinni uwzględniać usposobienie wrodzone dziecka i do niego stosować środki wychowawcze. Jednakowoż w dalszym ciągu niewiele się troszczy o swoją teorią psychologiczną i opiera się wyłącznie na doświadczeniu oraz na tradycyi i obyczaju narodowym. Rozważa kolejno wychowanie fizyczne, religijne i naukowe. W pierwszym zaleca przedewszystkiem prostotę i skromność;—radzi przyzwyczajając dzieci do potraw prostych, do sukni skromnych; każe unikać wszystkiego, co się przyczynia do rozpieszczenia i wydelikatnienia natury dziecka, gdyż głównym zadaniem powinno być wychowanie ludzi silnych, zdrowych, nie zaś słabych i delikatnych pieszczołów. Pogląd ten w zasadzie trafny i rozumny, pojęty jest jednak przez Reja w sposób dosyć gruby i prostacki; oczywiście, iż w ten sposób pojmowany mógłby on znaleźć zastosowanie tylko przy pewnym dosyć niskim poziomie towarzyskiej i estetycznej kultury, nie dałby się pogodzić z wyższymi wymaganiami estetyki życia. Oto np. jak sobie Rej wyobraża ideał fizycznego zdrowia: „Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donicę z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopci, by żubrowie rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako ciele, a urosnie jako wół“ ¹⁾ (str. 23). Jest to zapewne dobitny bardzo obraz natury fizycznie silnej i zdrowej, — ale oczywiście ten chłop, co na grzankach i piwie „uroście jako wół“ nie będzie się odznaczał ani bardzo lotnym umysłem, ani zbyt delikatną i estetycznie wrażliwą naturą. Zresztą Rej nie rozwija obszernie swych poglądów na wychowanie fizyczne; lecz poprzestając na kilku ogólnych uwagach, przechodzi do jego strony religijnej. Uznając naiwność zaszczipiania w młodocianym umyśle zasad religijnych, dodaje, iż w zamęcie pojęć, jak i współcześnie panuje, trudno nieraz rozróżnić zasad prawdziwych

¹⁾ Powołuję się na wydanie „Biblioteki Mrówki“ Tom 110—115, Lwów, 1881. Str. 651 i 5,—księgarnia polska Bartoszewicza i Biernackiego.

od fałszywych;—radzi tedy przedewszystkiem nie zważać na wywody i filozofowania mędrków, a trzymać się ściśle litery Pisma świętego. Dla bliższego wyjaśnienia tej rady rozważa najglówniejsze zasady religijne, jako to: o istności i naturze Boga, o stosunku człowieka do niego, a powołując się na tekst Pisma świętego, wyjaśnia je w sposób prosty, naturalny, niekiedy dosyć naiwny, czyniąc od czasu do czasu wycieczki polemiczne przeciw racyonalistom i filozofom krańcowych sekt protestanckich. W całym tym ustępie okazuje się charakterystycznie stanowisko religijne Reja. Jeden z najgorliwszych rzeczników reformacyi, wycofał się następnie z ruchu religijnego i chociaż nie powrócił do katolicyzmu, jednakowoż, kierując się swoim prostym rozumem, ujrzał jasno całą nieużyteczność i jałowość podnoszonej bez końca przez reformatorów polemicznej wrzawy. W obec katolicyzmu zajmuje stanowisko protestanta, tradycyi kościelnej nie uznaje, ale nie skłania się też do żadnej z panujących sekt protestanckich; odrzucając wszelkie teologiczne subtelnosci, trzyma się najbardziej utartego pojmowania prawd religijnych, które w gruncie rzeczy niewiele się różni od katolickiego.

Przechodząc do wykształcenia umysłu rozwodzi się Rej we wstępie nad doniosłemi korzyściami, które ono człowiekowi przynosi, lecz zapatruje się na nie z właściwego sobie dosyć jednostronnego i ciasnego punktu widzenia. Ceni naukę o tyle, o ile ona przyczynia się do kształcenia charakteru, wyrobienia pojęć moralnych, o ile umożliwia opanowanie namiętności i jest kierowniczką naszego postępowania, zupełnie zaś niemal pomija jej znaczenie w sprawie rozszerzenia zakresu wiedzy. Taki pogląd wynikał konsekwentnie z ogólnego stanowiska Reja. Czerpie on bowiem całą swoją mądrość z rzeczywistości życiowej; umysł jego nie wznosi się do szerszych teoretycznych uogólnień, lecz zawsze krąży w sferze bezpośrednio go otaczających konkretnych warunków. Stąd wynikają wszystkie ujemne i dodatnie strony jego poglądów:—z jednej strony ograniczoność ich zakresu oraz nizki poziom, z drugiej niezmierna jasność i trzeźwość sądu, oraz ten zdrowy, praktyczny rozum, który nieraz w danej sferze stokroć lepiej się orientuje aniżeli najbystrzejsza myśl spekulatywna.

Rozważmy tedy zapatrywanie Reja na teoretyczną naukę.

Rej uważa że wszelka nauka, która nie może być zastosowaną w życiu, nie wiele warta. „Albowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko się z niemi mija? Są prawie jako gdy na się kto cudną szatę oblecze, a błotem ją opluska, albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometrya, iż się kto nauczy świata albo cudzych gruntów rozmiarzać, gdy się sam rozmiarzyć poczciwie nie umie, albo i tego grunciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomierne a spokojnie używać, wedle chrześcijańskiej powinności swojej. Albo co też komu pomoże mieć astronomią, to jest, z biegów niebieskich przyszłe a przypadłe

rzeczy, a on i tych, co przed oczyma ma, nie umie użyć ani rozemnać... albo się nauczy z arytmetyki jako cudze tysiące rozmierzać a swój trochy rozmierzyć nie umie, jakoby jój pobożnie, pomiernie użył wedle stanu swego“ (str. 47). Rej zdradza tutaj niepojęcie odległych korzyści, które umysł ludzki osiąga z rozszerzenia zakresu wiedzy, z poznania prawdy samej w sobie. Z drugiej strony jednak w całym powyższym ustępie widać zdrowy rozsądek, który nie może się wznieść do szerszego pojęcia abstrakcyjnego umysłu, ale jednocześnie jasno widzi granicę, oddzielającą rzeczywistość od abstrakcyi, dwie całkiem odrębne sfery, które tak często mieszają z sobą niedouczeni mędrkowie i powierzchowni ideolodzy. Rej nie pojmuje wprawdzie istotnego znaczenia abstrakcyi w stosunku do odległej rzeczywistości, ale doskonale ocenia jój stosunek do rzeczywistości bezpośrednio go otaczającej; — z tego punktu widzenia ocenia on wszystkie następujące mu się kwestye. Punkt ten nie wznosi się wysoko, ale raz na nim stanawszy, widzi nasz autor niezmiernie jasno i dokładnie te wszystkie czynniki życia, które z niego dojrzeć można. Co więcej: właściwy Rejowi zdrowy rozsądek i konsekwencya myśli pozwalają mu niekiedy bardzo trafnie oceniać niedostatki ówczesnej nauki, — jak to np. widzimy w zdaniu jego o logice: „Też i logika nie wiem coby nam do polskiego ćwiczenia wiele pomódz mogła, która też nie uczy jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski Bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostackiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jak, wierę nanauczeńszy mistrz w kollegium“ (str. 461). Wiadomo, iż rzeczywistość panująca jeszcze wówczas scholastyczna logika niewiele się przyczyniała do kształcenia umysłu, bo przez swoją zawilgą dyalektykę niekiedy bardziej zamącała niż rozjaśniała pojęcia ludzkie.

W dalszej już konsekwencyi przywiązuje Rej małą wagę do książkowej nauki, mówiąc, „iż lepszy jest zawždy głos niż zdechła skóra, co ją na pargamin wyprawują.“ Wrzeszcze naturalną jest też rzeczą, iż Rej ze swego stanowiska nie umie należycie ocenić znaczenia estetycznego wykształcenia umysłu: najprzód, sam nie posiadał wyżej rozwiniętego estetycznego poczucia, następnie, nie pojmując odległych korzyści, płynących z nauki teoretycznej, nie może też rozumieć tych pożytków, które przynosi człowiekowi harmonijne rozwinięcie władz jego duchowych za pośrednictwem piękna. Dlatego pomija on zupełnie kształcący wpływ sztuk pięknych: o sztukach plastycznych nie wspomina nawet. Muzykę, którą, jak o tém świadczy Trzycieski, sam bardzo lubił, chociaż chwali wprawdzie kilkakrotnie, ale tylko jako przyjemną, bardzo lekką zabawkę, w poezyi wreszcie widzi jedynie bezpośrednią korzyść moralną, którą z niej można wyciągnąć; przypisuje jój tylko dodatkowe znaczenie w kształceniu umysłu, jako pożytecznej rozrywki, która nie powinna być brana zbyt seryo.

W powyższych sądach o nauce i sztuce Rej reprezentuje przede wszystkim ten średniej miary ogół szlachecki, który, czerpiąc przeważnie swą mądrość z tradycji narodowej, nie mógł wznieść się do pojęcia ogólnoludzkiego znaczenia działalności naukowej i artystycznej. Wszakże zauważyć należy, iż arystokracja umysłowa Polski XVI-go wieku, ludzie stojący na wysokości europejskiej kultury, jak Modrzewski, Orzechowski i inni, jakkolwiek wysoko cenili znaczenie nauki, uprawiali ją jednak głównie dla celów praktycznych i w swoich pismach mieli wyłącznie prawie na widoku bieżące kwestje polityczne, religijne i społeczne. Toż samo w zakresie twórczości artystycznej. Byli wprawdzie wtedy u nas ludzie estetycznie wykształceni, lecz szerszego rozwoju sztuki piękne się nie doczekały; jedna tylko poezja, jako najmniej podległa warunkom estetycznego piękna, bujnie i wspaniale zakwitła, chociaż i ona miała więcej tendencyjny aniżeli artystyczny charakter,—nawet taki artysta jak Kochanowski, przenikniony do głębi duchem wzorów klasycznych, nie mógł się pozbyć tendencyjności i to nawet w utworach, nie mających żadnego związku z życiem współczesnym, jak np. w *Odprawie posłów greckich*. Przyczyną tego zjawiska była owa pełnia publicznego życia, które pochłaniało wszystkie wyższe umysły. Tak więc to praktyczne stanowisko, zajmowane przez autora „*Żywota*“ jest naturalną konsekwencją nastroju w społeczeństwie młodem, pełnym poczucia własnej siły i żywotności, które, pogrążając się całkowicie w ożywionej działalności zewnętrznej, nie ma ani czasu ani możliwości głębszego wniknięcia w siebie, aby w wewnętrznym świecie ducha rozwinąć pełniejsze życie abstrakcyjnej myśli i uczucia.

Na zakończenie rozdziału o wychowaniu podaje autor nader trafne rady co do sposobu nabywania pożytecznych wiadomości. — „Przytém też to miéj na pieczy, naucza Rej, iż cokolwiek smacznego przeczisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko, iż mimo uszy przeleci, ale donoś wszystko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebne jest, to wójtowa niechaj mocno schowa a zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni ku wiernéj ręce schowanej“ (str. 55). Dalej spotykamy porównanie umysłu ludzkiego do pszczołki, która z różnych ziół miód wyciąga. „Jakie też ten baczny człowiek cokolwiek widzi, słyszy lub przeczyta, to toż zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie ono pamięcią zalepić i zapieczętować, iżby to tam długo trwało. A jako pszczołka niepotrzebne zioła omija, także też ten czego mu nie trzeba długo pamiętać, a coby mu się w niewiecz na potém nie przygodziło, może obmącać, a do ulika nie przynosić ani chować“ (str. 56). Doskonale wyjaśnił tutaj nasz pedagog potrzebę czynienia wyboru między różnymi wiadomościami niemniej i potrzebę dobrego przetrawienia ich w umyśle. I w tym

względnie można zauważyć wyższość Reja nad wielu ludzi wyższego często od niego wykształcenia, ale nie posiadających tyle, co on zdrowego rozsądku, którzy mechanicznie i bezładnie naładowawszy swe głowy mnóstwem różnorodnych wiadomości, wytwarzają w nich najniedorzeczniejszy chaos myśli i pojęć.

W następnych trzech rozdziałach rozprawia Rej o dalszém kształceniu i wyrabianiu się młodzieńca, gdy już wyjdzie z pod bezpośredniej kurateli rodzicielskiej i własnym pocznie się kierować rozumem. Przedewszystkiém, stosownie do obyczaju wieku, zaleca podróż za granicę. Jakkolwiek sam „z granicy polskiej mili nie wyjechał“ ocenia jednak korzyści, płynące ze zwiedzenia cudzych krajów; pojmuje to, iż podróże przyczyniają się do rozszerzenia zakresu myśli i wiadomości. Ale młody człowiek ma pilnie zważać, aby podróże rzeczywiście mu korzyść przyniosły; znaleźć ją może w towarzystwie ludzi zacnych i rozumnych tudzież w naśladowaniu ich cnót i przymiotów. W ogóle w poznaniu dobrych obyczajów ludzkich i wyciąganiu z nich moralnego pożytku widzi Rej główne znaczenie podróży.

Z powyższego przeglądu widać, iż Rej szukał głównego celu wychowania w wyrobieniu charakteru moralnego, w zaprawieniu go do cnoty i sprawiedliwości;— w ostatecznej więc konsekwencji wszystkich swoich poglądów w tym przedmiocie wystawia znaczenie i doniosłość cnoty w życiu człowieka. Tylko człowiek cnotliwy może używać prawdziwego szczęścia i spokoju; fortuna nigdy ich dać nie może, wszystkie jej dary zmienne i przemijające. „Bo już takiemu, kto już statecznie umysł swój zafarbuje, wszystko mu jedno: szczęście i nieszczęście; tak mu się między różami ukłaść i usnąć, jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się, ano myśl owa wspaniała jako orzeł ku górze wszystko bując chce, a żadnej inniej rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, coby cnotę a rozum ucieczyło“ (str. 79).

Skoro już młodzieniec wykształci swój umysł i wyrobi charakter, to powróciwszy do domu z podróży zagranicznych, nie powinien darmo tracić czasu w próżnowaniu, lecz zaprawiać się do przyszłej obywatelskiej i społecznej działalności. Zaleca więc jak najusilniej życie towarzyskie, które w szlacheckiej rzeczypospolitej pewną grało rolę. Młody człowiek powinien zawczasu uczyć się żyć z ludźmi, jednać sobie ich przyjaźń i szacunek, przedewszystkiém zaś winien czynić odpowiedni wybór w towarzystwie, szukać w ludziach moralnego gruntu i charakteru, nie uwodzić się pozornym blaskiem zewnętrznym. Następnie wybór stałego zajęcia. Dwa rodzaje zajęć najodpowiedniejsze były dla szlacheckiego młodzieńca:—obowiązki na dworach króla lub możnych panów i rzemiosło rycerskie. Rej zastanawia się nad każdym z tych stanów i naucza jak w nim sobie postępować należy. Wybornie charakteryzuje życie dworskie: „Trzeba tam, mówi, pilnie upatrywać, gdzie stąpić, jako po grudzie bose-

mi nogami, bo tam silna gruda i silny mróz około ciebie z pierwotku będzie" (str. 89).

Stan rycerski, jako najważniejsze zadanie szlachcica, szczególną się cieszy sympatją Reja. Z upodobaniem, w barwnych obrazach przedstawia przyjemności życia żołnierskiego i wskazuje korzyści, które ono przynosi człowiekowi przez zahartowanie go na trudy i niebezpieczeństwa, oraz przez wyrobienie charakteru i przyuczenie do radzenia sobie we wszystkich potrzebach. Wszakże nie przeoczył Rej i ujemnych stron rzemiosła rycerskiego: — ucisk biednych ludzi, hulanki, swawolę; każe się pilnie wystrzegać tych grzechów. Przy tej sposobności wtrąca dykteryjkę, wziętą z Erazma Rotterdamskiego, w której charakterystycznie odbija się reformatorski duch epoki. Drab wraca z wojny i opowiada gospodarzowi jak to „wolno tam brać świnię, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie. Rzekł gospodarz: Ale to cudze a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego. — Powiedział drab: Niewiem ci ja jeśli cudze, ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a teżem się tego wczora spowiadał przed ministrem, co jest u Franciszkanów, co powiadają, iż ma taki list z Rzymu, iż by i dyabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć" (str. 97).

Dalej naucza Rej jak młodzieniec, powróciwszy z wojaczki, winien się zachowywać względem rodziców, powinowatych i sług, raz jeszcze ostrzega przed gnuśnością i próżnowaniem; — każe ciągle uczyć się czytać, a przedewszystkiē zaprawiać do zbroi i konia, poznawać prawa i obyczaje krajowe: jednēm słowem sposobić się nieustannie do szerszej działalności obywatelskiej, która stała otworem przed każdym szlachcicem. ↵

II.

Druga część żywota, traktująca o średnich latach życia ludzkiego, najważniejsza jest ze wszystkich. Tutaj przedstawione są główne zadania i obowiązki, które na człowieku ciążyą w pełni sił jego męzkiego wieku. I tu opiera się Rej na tradycyi narodowej i w swoim ideale doskonałego człowieka przedstawia właściwie ideał szlachcica-ziemianina polskiego. W malowniczych, plastycznych rysach roztacza przed nami obszar polsko-szlacheckiego życia, a równoległe z tēm rozwija poglądy na moralną i społeczną wartość różnych jego objawów, poglądy, nacechowane zawsze głęboką praktyczną mądrością, zaczerpniętą z doświadczenia i tradycyi.

Życie szlachcica polskiego upływało w kole domowē, rodzinnym, w rozgałęzionych stosunkach towarzyskich, w zajęciach rolnych i wreszcie w rozległej obywatelskiej i politycznej działalności. Stosownie do tego rozważa Rej kolejno wszystkie te sfery szlacheckiego bytu, rozpoczynając od życia rodzinnego. Młody człowiek, doszedłszy do średnich lat swoich, ma przedewszystkiē do wyboru dwie dro-

gi: wstąpić w związki małżeńskie, lub pozostać w stanie beżżennym. Jako protestant, pomija Rej zupełnie stan kapłański i związany z nim celibat, pojęty jako wyższy obowiązek religijny: w życiu beżżenném widzi jedynie źródło rozpusty i stanowczo je potępia. Małżeństwo pojmuje jako wyższą instytucją moralną, opartą na prawie bożém i umożliwiającą człowiekowi osiągnięcie trwałego szczęścia i moralnego udoskonalenia. Rozdział o małżeństwie i życiu rodzinném należy niewątpliwie do najpiękniejszych i najbardziej zajmujących ustępów całego dzieła, ponieważ tutaj okazuje się najwyraźniej usposobienie moralne i umysłowe Reja, występuje typowo natura ludzka, uszlachetniona wyższą kulturą etyczną, okrzesaana doświadczeniem życiowém i zachowująca przytém w całej pełni przyrodzoną świeżość i naiwność uczuć. Przedewszystkiém uderza tu żywe odczuwanie naturalnych skłonności serca ludzkiego, a obok tego właściwy zawsze Rejowi rozsadek, rachujący się ściśle z wymaganiami rzeczywistości życiowej. Jeżeli w innych miejscach „Zywota“ można zarzucić Rejowi zbyt niski poziom umysłowy, to zarzutu tego w żadnym razie do tego ustępu stosować nie będziemy. Wynika to ztąd, iż nasz moralista stoi tu na wysokości swego przedmiotu; gdy tymczasem w innych razach niezawsze mu to przyznać można. Mówiąc np. o wykształceniu umysłowém, Rej oczywiście nie jest kompetentnym sędzią, gdyż jego zasady intelektualne, poczerpnięte jedynie z miejscowej tradycyi i osobistego doświadczenia, nie są wystarczające dla ocenienia ogólnych warunków kultury naukowej; wystarczają one jedynie dla właściwej oceny znaczenia społecznego rodziny. Życie rodzinne bowiem, jako jedna z najpierwszych form cywilizacyjnego bytu, musiało stosunkowo wcześniej osiągnąć pewien wyższy stopień udoskonalenia; ideał moralny rodziny, wytworzony w pewnym stopniu cywilizacyjnego rozwoju w późniejszych wiekach, nader nieznacznym mógł uleść modyfikacyom. Ten ideał, oparty na chrześcijańskiej i narodowej tradycyi, wystawiony przez Reja w tak żywym i pięknym obrazie w istotnych swych cechach jest wyrazem nie tylko ówczesnych pojęć, lecz można go przystosować do wszelkich stopni naszej nowoczesnej, chrześcijańskiej kultury.

Przyjrzyjmy się bliżej szczegółóm obrazu.

Widzieliśmy wyżej jak wielkie i podniosłe znaczenie przypisuje Rej związkom małżeńskim; dlatego zaleca, aby młodzieniec przy wyborze przyszłej towarzyszki życia rządził się głęboką a poważną rozważą, bo „tu nie o rękaw idzie, ale o całą suknią.“ Naturalnie przedewszystkiém trzeba szukać w przyszłej małżonce cnoty i bojaźni bożej, przymiotów charakteru i umysłu; małżeństwo oparte tylko na interesie, wynikające z żądzy dostatków i znaczenia nie może być szczęśliwe. Z drugiej strony nie należy też powodować się samą tylko miłością bez uwzględnienia materialnych warunków bytu; „bo między młodszymi niedługo miłość trwa, a snąc

i lada mucha je czasem zwadzi." Wogóle Rej nie okazuje żadnego współczucia dla erotyzmu i romansowości; dosadnie, z rubasznym humorem przedstawia zaślepienie miłosne: „Drugi zasię nie dba ni ócz, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wie dzie jako kozę za rogi” (str. 109). To sarkastyczne zdanie o miłosnych zapalach wynika z cechującej zawsze Reja trzeźwój i rozumnej myśli; obok tego jednak przebija z tego charakter życia i tradycyi narodowej. Społeczeństwo polskie nie znało rycerskości średniowiecznej z jój egzaltacją i sentymentalnym kultem kobiety, w skutek tego obcą mu była wszelka romantyczność w stosunku obu płci, bo nie znajdowała ona szerszego uznania w życiu i obyczaju narodowym ¹⁾. Można powiedzieć, iż w pewnym względzie miało to ujemny wpływ na rozwój psychiczny, mianowicie na wykształcenie psychicznej strony umysłu, w czém nie małą rolę odegrała romansowość rycerska na zachodzie; we względzie jednak moralnym, a szczególnie w zastosowaniu do bezpośredniej praktyki moralnej, miał ten brak raczej dodatnie, aniżeli ujemne następstwa. Owe romansowo-idealne stosunki służyły często tylko za bardzo wygodną zasłonę dla wcale nieidealnych skłonności, osobliwie zaś w wieku XVI, gdy odrodzona cywilizacja pogańska sprowadziła rozluźnienie węzłów moralnych i religijnych, trzymających w korbach te krewkie i silne natury średniowieczne: panująca wówczas zmysłowość, odziana w piękną szatę galanteryi rycerskiej, występuje bardzo charakterystycznie u Aryosta i w licznych romansach rycerskich. W ogóle stosunek nie ujęty w określone formy etyczne, a opierający się jedynie na indywidualnym poczuciu jednostki, musiał mieć za następstwo pewną anarchią moralną, szkodliwie wpływającą na obyczajność. Wreszcie jeśli ten marzycielski erotyzm miał swoje dodatnie następstwa w rozwoju ogólnym uczuciowości, to w zastosowaniu bezpośrednim do związków małżeńskich, mógł tylko ujemnie oddziaływać. Rodzina, to poważna i wielkiego znaczenia instytucja społeczna, która musi się opierać na silnych, dokładnie określonych podstawach moralnych, która musi się rachować ściśle z realnymi warunkami życia, umożliwiającymi jedynie jego rozwój pomyślny; tutaj więc najprędzej wszelkie marzycielstwo, wszelki nadmiar uczucia staje się szkodliwym. Uczucie musi być podstawą związków małżeńskich, bez niego straciłyby one wszelki moralny charakter, ale uczucie to musi być wolne od wszelkiej egzaltacyi i marzycielstwa, które zamacają nasze

¹⁾ Wyróżnia się pod tym względem Górnicki, który w swoim Dworzaninie szeroko bardzo i z wielkiem współczuciem rozprawia o miłosnych afektach. Ale Górnicki nie jest rzecznikiem czysto narodowej tradycyi; reprezentuje on wyższą warstwę ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, przenikniętego nie tylko intelektualną, lecz i towarzyską kulturą Zachodu. — Zresztą ustępy o afektach miłosnych są niewolniczo naśladowane z Castiglione'a.

świadomość i nie pozwalają trzeźwo oceniać daną sytuację moralną i materyalną. Tak po wszystkie czasy należy pojmować charakter i znaczenie związków małżeńskich; przynajmniej dopóki rodzina pozostanie tęp, czém jest obecnie: główną podwaliną ustroju społecznego, koniecznym czynnikiem, warunkującym normalny jego rozwój. W ten sposób też pojmuje Rej kwestyę małżeńską, a poglądy jego w tej mierze w zupełności do obecnych czasów zastosować można. Mickiewicz w „Kursie literatury słowiańskiej“ czyni interesujące porównanie zapatrywań Reja na związki małżeńskie z poglądami w tym samym przedmiocie współczesnego mu prawie francuskiego myśliciela Montaigne'a. Montaigne przewyższa Reja wykształceniem i siłą myśli, ale stoi nierównie niżej od niego pod względem czystości uczuć przyrodzonych, oraz moralnego ich nastroju. Na małżeństwo zapatruje się Montaigne badrzo sceptycznie: widzi w niem tylko środek poprawienia swego bytu, oddziela od niego zupełnie miłość, która, wedle niego, tylko poza związkami małżeńskimi może się swobodnie rozwijać. Tu występuje nader charakterystycznie różnica między pojęciami cywilizacji wyższej a prostą, pełną, naturalną świeżością kulturą społeczeństwa, stojącego jeszcze blisko źródła uczuć przyrodzonych. Różnica ta znajduje swoje wyjaśnienie w ogólnym charakterze postępu i rozwoju społecznego: dokonywa się ona ciągle przez rozkład istniejących w danym momencie cywilizacyjnych wytworów. Produkta tego rozkładu, zanim z nich powstaną nowe jakieś formy, przedstawiają nam się jako chaos różnorodnych żywiołów, będących źródłem anarchii w pojęciach moralnych i społecznych. Tylko w pewnym okresie czasu i miejsca mogą się zachować skryształizowane formy cywilizacyjnego bytu, poza granicami tego okresu, porwane przez wir nieprzeparaty ewolucyjnej dążności, ulegają pod jej parciem rozbiciu na składowe pierwiastki, służące jako materiał nowych, wyższych i doskonalszych formacji. W Reju widzimy jasne i konkretne sformułowanie pewnego całokształtu skryształizowanych pojęć moralno-społecznych; w Montaigne'u chaos wyobrażeń i zasad, ale zarazem zarodki wielkich myśli, dążność rozwoju, postępu umysłowego: jednym słowem ci dwaj pisarze reprezentują dwa przeciwne bieguny, między (?) którymi dokonywa się normalny rozwój ludzkości, polegający na zachowaniu zdobyczy przeszłości oraz na dalszej ich przeróbce i wydoskonaleniu.

Przy tej sposobności jeszcze jedna uwaga, dotycząca porównania Montaigne'a z Rejem, która nie tylko odnosi się do będącego w mowie przedmiotu, ale rozciąga się także na całą osnowę dzieł obydwóch pisarzy. Rej jest często rubaszny, nieokrzesany w swoich wyrażeniach, Montaigne daleko wytworniejszy i więcej oglądony, a pomimo tego Rej okazuje daleko więcej od Montaigne'a delikatności uczuć i poczucia przyzwoitości. W całym „Zwierciadle“ nie ma ani jednego ustępu, któryby nie mógł być odczytany przez najniewinniejszą panienkę,

Montaigne zaś czasami jest w wysokim stopniu nieprzywoity: traktuje w swoim dziele z bezceremonialną swobodą najdrażliwsze przedmioty. Ta różnica między dwoma myślicielami jest również bardzo charakterystyczna i z tego samego, co tańta wypływa źródła. Rej nie ma zewnętrznej oglądy francuzkiego myśliciela, ale czyste i żywe poczucie moralne czyni go niezmiernie delikatnym i drażliwym na punkcie pewnych przedmiotów; Montaigne przeciwnie, pomimo swój wyższej oglądy i wykształcenia, nie posiadając moralnej czystości Reja, nie ma też żadnych skrupułów w podejmowaniu mniej przyzwwoitych przedmiotów. Przytém głęboko refleksyjny umysł Montaigne'a pragnie wszystko poddawać analizie bez względu na moralne i obyczajowe wymagania, Rej w analizę się nie wdaje, w filozoficzne badania nie zagłębia; chodzi mu tylko o jasne i dobitne sformułowanie zasad moralnych dla praktycznego użytku.

Rozumie się, że uwaga dotycząca delikatności uczuć i przyzwwoitości Reja, odnosi się jedynie do „Zwierciadła“—wiadomo bowiem, że w poprzednich swoich utworach wcale się tём nie odznaczał. Ale też należy zawsze pamiętać, iż Rej w pełni rozwoju swych uczuć i myśli okazuje się nam dopiero w „Zwierciadle;“ Rej z epoki pism polemicznych „Figlików“ i t. p. to dopiero materiał na przyszłego wielkiego pisarza, to uczeń, przechodzący szkołę życia, zanim się wykształcił na mistrza. Ta delikatność uczuć, okazuje się szczególnie w przedstawieniu wzorowego pożycia małżeńskiego i rodzinnego. Rozwija tutaj Rej szereg obrazków, pełnych takiej świeżości uczuć, takiego ujmującego wdzięku, iż stanowią one jakby przeszliczną idyllę, osnutą na tle prozy codziennego życia i opartą na silnej podstawie realnej. Przytaczam tutaj nieco dłuższy ustęp dla dania pojęcia o tój niezrównanej sile obrazowania: „Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, a zaś małe rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkach, po ogródkach? I coś oboje grzebią, ochędażają, uprawują, szczepią, ziółeczka sadzą, ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i dojrzyć i o wszystko starać się chce. Już przyszedzsy do domeczku ano chędogo, ano wszystko miło, kaseczek chociaj równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie ochędniona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrżysz, wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej niżliby u drugiego na trzy misy nakładano“ (str. 115). „Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie, a owe dzieteczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaśzątka około stołu biegają świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha. Już jedno weźmie, drugiemu poda, tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako najlepszym błaznikom uśmieją. A ono gdy już umie mówić, tedy leda co bełkoce,

a przed się mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę jakoż nie mają Pana Boga chwalić, jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie może jedno wdzięcznemi oczyma na onę taką społeczność i na ofiarę swoją, którą mu podawają w pocziwem rozrodzeniu swoim patrzeć, i im wedle obietnic swoich błogosławić" (str. 116).

Cały ten obraz bije w oczy swoją prawdą realną, dorodną plastyką kształtów i wyrazistością zarysów, a przytém: jaka tu niezrównana żywość odczuwania przyrodzonych skłonności serca ludzkiego, jakie proste serdeczne uczucie owiewa tę idyllę życia rodzinnego. Słusznie uważa Mickiewicz, iż Rej w tym opisie posiada świeżość i naiwną prostotę ludowych poetów serbskich. Nieco niżej daje nam Rej przepyszny opis, obrazujący ideał rodziny:

„Żona ona jego (mówi w odniesieniu do swego „Pocziwego człowieka,“ jako ojca i głowy rodziny) będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka, i Panu Bogu ku czci, a ku pocieszeniu towarzyszowi swemu. Działki będą jako oliwne gałązki około stołu jego. A sam w swój starości stanie jako drzewo cedrowe nad pięknym źródłem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy już poruszone być nie może“ (str. 116). Znać tu wpływ biblii, z którą Rej, jako protestant, doskonale musiał być obznajmiony. Rzekniesz, jeśli co wywarło wpływ na ten samorodny talent twórcy, to z pewnością Pismo święte. Ale bo też naiwna prostota uczuć i dosadna żywość dykcji, widoczne we wszystkich opisach i obrazach biblijnych, szczególnie przypadają do tej świeżej, można powiedzieć, dziewiczej natury autora „Żywota“ i silnie bardzo musiały przemawiać do jego żywej i ruchliwej wyobraźni.

W przeciwstawieniu do tego prześlicznego obrazu wzorowego pojęcia małżonków, przedstawia autor z właściwym sobie jowialnym i dosadnym humorem, satyryczne obrazki źle dobranego małżeństwa. Nierówność stanów jest wedle niego wielką przeszkodą do szczęścia małżeńskiego. Oto jakie ztąd następstwa:

„Ów co się z wielkiego stanu mienił, nie może być inaczej, aby wdy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i więtszym kosztem i w więtszej powadze i w więtszej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a galki, aby się ze wszech stron błyszczały... Przyjedzie gość, już go w więtszej ceremonii chować musi, bo już musi być wino, i z bożą męką malowana śklenica, i kasza ryżowa na wieszczkę, bo się już jęczmień dla pani nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkadziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuje, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem, trudno będzie poznać kto pan... Przyjedzie też zasię pan zięć do pana szwagra, alic konie w karczmie i z pacholki; przywitają go wdy: a witają panie zięciu, siadźże panie zięciu, nalejże też prze pana

zięcia. A na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć, albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije, i także i spać do brogu gdzie polezie“ (str. 110).

Czyż to nie wprost z życia pochwycony obrazek? Owa miłościwa pani, paradowająca w kolebce ze świecącymi gałkami i z powieszanymi kobiercami a ów buńczuczny pan szwagier, traktujący nieboraka zięcia z lekceważącą wielkopańską uprzejmością—jak żywi stają przed oczyma. A czyż to w naszych czasach, *mutatis mutandis*, mało podobnych obrazków? I dzisiejsze miłościwe panie nieraz dobrze ciemieją swych nieboraków małżonków nie o gałki u kolebki i kobierce wprawdzie, ale o szory angielskie i o modne stroje, o szyk, elegancją. Zmieniają się czasy i obyczaje, słabości i głupstwo ludzkie zawsze te same.

Z tego satyrycznego poglądu na małżeństwo, wynikające z ambicji, z chęci wyniesienia, oraz z téj rady, aby każdy szukał żony równego sobie stanu, okazuje się zamiłowanie Reja w umiarkowaniu i prostocie życia, pewien demokratyzm szlachecki, lubujący się w swym miernym stanie.

W zakończeniu rozdziału o małżeństwie i rodzinie zaleca autor mężowi, aby postępowanie jego było zawsze moralne i uczciwe, aby mogło służyć za przykład żonie i domownikom. „A chceszli, aby ona (mówi o żonie) była tobie wierna, skromna, trzeźwa, we wszem pomierna, także się też ty zachowaj przeciwko niej i także jęj przykłady z siebie dawaj. A nie ukazuj jęj żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie.“ (str. 123). Tutaj przebija wyraźnie jasne i ściśle określone stanowisko moralne Reja,—nie czyni on ustępstwa dla panujących sądów opinii publicznej, która, pობлаżając wybrykiem męża, wymaga, aby żona była wzorem cnoty i moralności. Nasz moralista jest ściśle i konsekwentny w swoich zasadach: w jego pojęciu mąż i żona stoją na równych prawach pod względem moralnym, oboje mają ten sam obowiązek stosować się ściśle do zasad cnoty i uczciwości małżeńskiej, unikać wszystkiego, coby mogło przynieść ujmę harmonii i zgodzie ich wzajemnego pożycia.

Z uwag powyższych możemy dowodnie się przekonać, iż Rej, kreśląc obraz życia rodzinnego, stoi na wysokości zadania swego przedmiotu: jego ideał rodziny czysty jest i podniosły, zarysowany jasno i wyraźnie, oparty na niewzruszonych podstawach rzeczywistych warunków życia, oraz na podstawach przyrodzonych uczuć i skłonności ludzkich, wreszcie uszlachetniony przez wyższe etyczne i religijne zasady i podniesiony przez nie do godności pełnej znaczenia i wagi instytucji społecznej.

Rozszerzyłem się bardzo nad rozdziałem dotyczącym życia rodzinnego, gdyż z wielu względów ustęp ten „Żywota“ można uważać za najważniejszy ze wszystkich: nigdzie Rej nie zaznaczył dobitniej i jaśniej swego stanowiska moralnego, nigdzie nie wznosił się wyżej w swoich poglądach, nigdzie wreszcie nie zdobył się

na piękniejsze formy obrazowania i stylu. Przytem nakreślony tu na podstawie życia i tradycyi ideał rodziny stanowi najcenniejszy może, a w każdym razie najtrwalszy wytwór narodowej kultury. W późniejszej epoce, gdy upadła moralność obywatelska i społeczna, gdy ogólny rozstrój ogarnął świetne niegdyś instytucje Rzplitej, tylko w życiu rodzinném, kwitnjącém wśród cichych dworów szlacheckich, przechowała się żywotna siła i moralna dzielność narodu. Wreszcie dodam tu nawiasem: wszak i w naszych czasach ta odwieczna, prastara instytucja społeczna na polskim zaszczerpionym gruncie jest najsilniejszą, nieomal jedyną podwaliną egzystencji narodowej, jest owém świętém palladium, w którém się przechowują skarby ducha i tradycyi narodu.

W dalszym postępie dzieła mówi Rej o obowiązkach obywatelskich i społecznych pocziwego szlachcica.

Wypowiedziawszy kilka ogólnych uwag o moralném stanowisku człowieka, zastanawia się Rej dłużej nad urzędem poselskim, który w politycznym ustroju Rzplitej, na rządach sejmów opartym, oczywiście niezmiernie doniosłe miał znaczenie. Przedewszystkiém wyraża Rej zdanie, iż każdy szlachcic winien brać udział w życiu publiczném, spełniać pewne obowiązki obywatelskie. „Starajcie się też za się, abyś się nie nazbyt domem obarłóżył, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli; co się oń pługi zawadzają. Wiedz téż w jakim prawie siedzisz i co jest powinność twoja, abowiem widzisz, iż każde prawo, by było najmocniejsze, jako będzie naszrot puszczone a poważną roztropnością nie będzie opatrowane, każde się zelzeć musi i bardzo osłabieć.“ Następnie objaśnia Rej znaczenie i doniosłość reprezentacyi narodowej, tłómaczy dlaczego wszyscy obywatele nie mogą jechać na sejm i po co posłów wybierają. Urząd posła, jako obdarzonego zaufaniem współobywateli rzecznika ich praw i potrzeb, wystawia jako niezmiernie ważny, nieomal święty: „patrzajcie, mówi, jaka to jest rzecz wielka a poważna, a mógłby ją właśnie sacrosanctum nazwać (str. 129).“ Następnie z głębokiem przejęciem mówi o moralnej odpowiedzialności posła, ostrzega, aby nikt nie brał na siebie tak wielkiego obowiązku, nieobliczywszy się z siłami, czy mu zdoła godnie odpowiedzieć, wreszcie popiera swe wywody przykładami cnót publicznych z dziejów starożytnych.

Doskonale pojmuje Rej mechanizm państwa polskiego. W pojęciu doniosłego znaczenia obowiązków posła, obok ogólnych zasad obywatelskiej moralności, jest jeszcze coś specyficznie polskiego. Jeżeli bowiem gdzie, to z pewnością w Polsce urząd posła był prawdziwem sacrosanctum i wymagał szczególnie wysokiego moralnego poziomu; — przy nieograniczonej bowiem wolności, przy braku silnej organizacyi rządowej, dobro kraju tylko w cnotach jednostek, reprezentujących ogół, znajdowało swoją gwarancją: Rzplita kwitła dopóki ogólny poziom moralny obywateli wysoko się wznosił, upadła zaś, skoro ten znacznie się obniżył.

Oprócz obowiązków poselskich każdy szlachcic mógł sprawować i inne urzędy koronne i ziemskie; — z kolei mówi tedy nasz autor o tych ostatnich. Niezbyt radzi ich się podejmować, a to głównie dlatego iż przyjęcie stałego obowiązku pozbawia człowieka wolności, tego najdroższego, wedle Reja, klejnotu. Ten wstręt do stałych urzędów cechował Reja przez całe życie — Trzycieski w jego biografii kilkakrotnie o tém wspomina, Widać w tém owo bezgraniczne zamilowanie swobody, ów indywidualizm szlachecki, nie mogący znieść żadnych zewnętrznych więzów obowiązku; wszakże miał nasz szlachcic i inne słuszniesze racje tego wstrętu do urzędów, na co już Mickiewicz uwagę zwracał. Mianowicie, przy rozluźnionej machinie administracyjnej było sprawowanie urzędów w Polsce połączone z większymi niż gdzie indziej trudnościami i rzeczywistie wystawiało często na ciężkie pokusy sumienie ludzkie, — dlatego to Rej, któremu głównie chodzi o zachowanie moralnej czystości swojego szlachcica, obawia się tych pokus. Wszakże pojmuje on, iż szlachcicowi nie przystoi usuwać się od obowiązków obywatelskich, nie odradza też stanowczo podejmowania się urzędów, owszem, jakby z pewnego rodzaju nieśmiałością, mówi tylko: „Jeśli byś mógł bez tego się obejść, tedy by mało nie lepiej,“ lecz zaraz dodaje: „Ale jeśli się nie będziesz mógł swój woli odjąć, bo szlachetne przyrodzenie nie dopuści, któremu się wszystko bujać chce, by wołowi ku górze, tedy pilno rozmyślaj a roztropnie uważaj, jako się masz w tém bez obrażenia cnoty zachować“ (str. 139).

Najważniejsze jednak, najdonioślejsze znaczenie miał w Rzplt. urząd senatorski. Senat wchodził w skład sejmu, jako jego izba wyższa, nadto stanowił przyboczną radę królewską, stąd mógł wywierać bezpośredni wpływ na osobę monarchy. Rej szczególnie zastanawia się nad tą ostatnią atrybucją urzędu senatorskiego i przy tej sposobności wypowiada swój pogląd na znaczenie władzy monarszej i stosunek poddanych do niej. Rej ma wysokie pojęcie o godności królewskiej; król, wedle niego, to „człowiek boży, przejrzeniec, powołaniec i pomazaniec jego.“ Pomyślność i szczęście państwa zależy od cnót i przymiotów monarchy, „przez złe króle państwa upadały.“ Świętym zatem jest obowiązkiem senatora udzielać dobrych, cnotliwych rad swemu panu. „Albowiem pana każdego umysł jest jako płomień, który się zawzdy ku górze ciągnie, kiedy do niego dobrych dREW przykładają. Ale jeśliże mu też mokrych a sapiących przyłożą, tedy się téż wlecze z dymem pospołu. Także też dobra rada panu każdemu, albo z nim ku górze leci, albo się z dymem po ziemi włóczy“ (str. 147). Trudne i ciężkie nieraz jest zadanie senatora, gdy mu przyjdzie przestrzegać pana, jeśli by w czém pobłądził, — obowiązek sumienia nakazuje mu to uczynić a majestat pomazańca bożego wzbudza cześć i trwogę „bo niech on będzie nadobrotliwszy, przed się ma coś bożego a straszne w sobie... jako się ón pokusić, jako strofować albo napominać. A on jednym wejrzeniem srogim snadnie każdemu umysł iście odmienić może“ (str. 149). Wszakże senator, pomny

na swój obowiązek, pomny na dobro kraju nie powinien się poddawać tej trwodze i z należnym dla majestatu szacunkiem ma wystąpić z radą, przestrogą i opozycją nawet—tam, gdzie potrzeba. Przykładami z Pisma świętego i dziejów starożytnych wykazuje Rej, jakie to straszne klęski spadały na państwa z winy złych królów, jak na odwrót cnoty ich zapewniały szczęście i pomyślność poddanych. Zresztą nawet dobro samego monarchy zależy od cnót jego; cnotliwy tylko pan może sobie bowiem zapewnić miłość poddanych, a ta miłość, to mocne mury, to najsilniejsza podstawa jego potęgi, bez niej najpotężniejszy monarcha słaby jest, niepewny życia i władzy. Dlatego pochlebcy są najgorszymi wrogami kraju i pana samego: oni mu gotują niechybną zgubę i sami często odnoszą zamiast nagrody zasłużoną karę. Cnotliwy i sumienny doradzca musi zawsze w końcu zwyciężyć i zapewnić sobie przychyłność pana.

W całym tym ustępie o władzy monarszej przebija zdrowa polityczna tradycja narodu, wolna od późniejszych doktryn szlacheckiej anarchii, która widziała w królu tylko szafarza starostw i ukoronowaną głowę państwa, na którą zawsze wkładano wszelkie ciężary i odpowiedzialność moralną za wszystko i za wszystkich obezwładniając wszelkie rozporządzenia władzy monarszej. W w. XVI władza królewska bardzo już była u nas ograniczoną; ale moralny jej autorytet był jeszcze ogromny, idea monarchiczna posiadała jeszcze nadzwyczajny urok dla ogółu; dla tego widzimy i w poglądach Reja głębokie poczucie czci dla majestatu monarszego. Jakże daleko stąd do owego lekceważenia władzy królewskiej w późniejszej epoce skrzywienia zasad politycznych? Nawet w pojęciu oświeceńszych ludzi późniejszych czasów, np., u Paska nie dostrzegamy ani cienia owęj głębokiej czci, którą Rej otacza pomazańca bożego ¹⁾. Z drugiej jednak strony ta cześć dla władzy nie zawiera bezwzględnej uległości; ponieważ uznaje prawo poddanego do oponowania woli monarchy, wchodzącego na złą drogę, przez co odzywa się ów indywidualizm narodowy, będący podstawą całego ustroju politycznego dawniej Rzplitej. Rej opiera swoje pojęcie stosunku poddanych do osoby królewskiej przede wszystkim na gruncie moralnym: król cnotliwy zyskuje miłość i uległość poddanych, traci je przez grzechy i zbrodnie. Zresztą cały pogląd polityczny Reja oparty jest na uznaniu moralnej wartości jednostki, jako głównej gwarancji pomyślności powszechniej. W tym względzie istnieje ścisły związek między pierwszą i drugą częścią „Żywota“, system wychowania zmierza głównie do wyrobienia moralnego charakteru, w którym też Rej widzi jedyne kierownika i regulato-

¹⁾ Pasek wierny jest królowi: do konfederacji wojskowej i do rokosz Lubomirskiego nie przyłącza się, pomimo iż Lubomirskiemu nawet sprzyja, odzywa się o królu zawsze z życzliwością; ale głębszej czci dla majestatu monarszego w nim nieznac. Charakterystyczną jest anegdota Paska o owej szlachciance z rawskiego, która ośmieliła się lżyć przybywającego do niej w odwiedzin króla, z powodu, iż żołnierze królewscy wycieli jej jakąś brzezię, wartującą 50 zlp.

ra wszelkiej działalności ludzkiej. Takie zapatrywanie wynikało zupełnie naturalnie z indywidualizmu szlacheckiego i z republikańskiej organizacji dawniej Polski: cnota obywatelska była główną podstawą jej siły a nawet egzystencji. W późniejszej epoce usprawiedliwiano przez tę ideę cnoty obywatelskiej utopią nieograniczonej wolności, uznawano za niepotrzebne wszelkie więzy praw i ustaw, gdyż moralne poczucie każdej jednostki miało jej wskazywać właściwą drogę postępowania. W „Żywocie człowieka poczciwego“ nie ma jeszcze tej niedorzecznej doktryny. Zdrowy rozum Reja wskazywał mu, iż w obec niedoskonałości natury ludzkiej musi ona być poddana prawu, ulegać władzy, dlatego też żywi on cześć dla osoby monarchy, który, jako najwyższy reprezentant tej władzy na ziemi, przedstawia mu się otoczony aureolą boskiego niemal majestatu. W szlachcicu widzi wprawdzie Rej ideał doskonałości i uważa stan szlachecki za wyłącznie uprzywilejowany do przodownictwa w Rzeczypospolitej, ale różni się zasadniczo od wyobrażeń późniejszych wieków przez głębsze pojmowanie istoty szlachectwa; bo nie w bezmyślnej adoracji klejnotu rodzinnego, ale w uznaniu powołania szlachty do przodowania narodowi w cnotcie i miłości ojczyzny — widzi tytuł jej wyższości. — „Szlachectwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy i poczciwości.“ — Kto to gniazdo swemi postępkami kała i błyszczy tylko sławą swego rodu a nie własną zasługą, ten nie jest prawnym szlachcicem, choćby posiadał herby, zaszczyty i liczny szereg przodków (str. 187). Takie pojęcie szlachectwa jako potęgi moralnej, podnoszącej człowieka na wyższe stanowisko etyczne, chociażbyśmy wedle doktryny nowoczesnej demokracji na nie się nie godzili, jest podniosłe bardzo i na rozumnej oparte zasadzie i przynosi prawdziwy zaszczyt nie tylko pisarzowi, który je z taką siłą przekonania jasno wypowiedział ale i społeczeństwu wieku XVI-go, którego on jest rzecznikiem. Jeden z największych poetów nowoczesnych a zarazem głęboki i konsekwentny myśliciel, Zygmunt Krasiński w podobny sposób pojmował znaczenie i rolę szlachty w społeczeństwie. Moralista nasz każe wreszcie szlachcicowi wystrzegać się wszelkich wad i grzechów a przedewszystkiém pychy i pyszałkostwa wszelakiego, za które Pan Bóg karze. Rej trzyma się i tutaj gruntu rzeczywistości, przedstawiając nie jakiś wymarzony ideał doskonałości, lecz tylko wzór, mogący w życiu znaleźć urzeczywistnienie, nie żąda od poczciwego szlachcica, aby się odznaczał jakąś ascetyczną pokorą; — owszem dodaje, iż skromna wspaniałość nie poczciwemu szlachcicowi nie wadzi, wymaga tylko, aby w mierze była zachowaną „Bo w każdej rzeczy a w tej zwłaszcza trzeba strzedz nadobnej pomiaru — gdyż każda rzecz nazbyt wysilona szkodliwa bywa.“ (C. d. n.)

„ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO“

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC.

STUDIUM Z LITERATURY XVI-GO WIEKU. ¹⁾

NAPISAŁ

Walery Gostomski.

Określiwszy w ten sposób, czém jest prawdziwe szlachectwo, zwraca się Rej do stosunków prywatnego życia i naucza, jak poczciwy człowiek winien sobie wśród nich postępować. Szczegółowo zastanawia się nad grzechami, którym podległa jest natura ludzka, przy czém ma na względzie szczególniej grzechy szlachty polskiej jako to: łakomstwo, pychę, zazdrość, gniew.

Cały ten ustęp obfituje w charakterystyczne obrazki, które nam pozwalają wejrzeć w głąb obyczajowości i domowego życia szlachty XVI-go wieku. Nie można oczekiwać od satyry Reja subtelnego rysunku i wytwornych form artystycznych. Charaktery życia ówczesnego przedstawiają się u Reja rubasznie, niekiedy nawet trywialnie: ale przytém tyle tutaj plastyki, taki niezrównany, polski humor, taka żywość i dosadność dykcji, iż podobne zalety nadają temu obrazowi wysoką wartość.

Życie szlachty XVI-go wieku nie mogło się odznaczać nader wytwornymi formami. Kultura estetyczna rozpowszechniona była wprawdzie w ówczesnej Polsce, ale tylko w wyższych warstwach towarzyskich, w tych, które odtwarza Górnicki w swoim Dworzaninie; reszta zaś ogółu szlachty, którą Rej ma głównie na widoku, jakkolwiek posiadała dosyć wyrobioną kulturę etyczną, we względzie jednak estetycznych form stała dosyć nisko. Formy estetyczne są pewnym zbyt-kownym wytworem cywilizacji, panują też dopiero w społeczeństwie dojrzałym i wyrobionym. Wtedy przyoblekają wszelkie objawy ży-

¹⁾ Ciąg dalszy.—Zob. na miesiąc styczeń 1889 r.

cia równie dodatnie jako też ujemne i sprawiają, iż strony ujemne przedstawiają nam się w sposób nie rażący; gdy zaś w społeczeństwie, które nie doszło jeszcze do wyższego rozwoju kultury estetycznej, zboczenia moralne i obyczajowe występują w całej swój naturalnej brzydocie bez żadnych sztucznych obsłonek.

W społeczeństwie szlachecko-polskiem XVI-go wieku ujemne objawy życia występowały w całej swój rubasznój i trywialnej nagości. Tak je też przedstawia autor „Żywota.“

Najobszerniej rozwodzi się Rej nad grzechem łakomstwa;— podobnie jak Kochanowski w „Satyrze“ na pierwszym miejscu wyrzuca współczesnej szlachcie tę wadę, widząc w niej przyczynę upadku ducha rycerskiego i uczuć obywatelskich. Z tej zgody dwóch naczelných pisarzy możemy wnosić, iż wada ta była wówczas bardzo rozpowszechniona. Irzeczywiście wiemy z kądinąd, iż szczególnie pomyślne warunki ekonomicznego rozwoju w Polsce XVI w. jako to: długotrwały pokój, rozwój handlu, szerzenie się kolonizacji polskiej na bogatych ziemiach wschodnich i t. p. sprawiły, iż szlachta ówczesna z nadzwyczajną gorliwością rzuciła się do gromadzenia bogactw, co, przy skupieniu ich wyłącznie w rękach tej jednej tylko warstwy narodu i przy nieumiejętném a często szkodliwém ich użyciu, musiało źle oddziaływać na ogólną pomyślność kraju. Ogromne majątności rozwijały egoizm w stanie szlacheckim, w obec zaś braku przemysłu miejscowego nie przyczyniały się one do pobudzenia żywszej działalności i pracy, stanowiącej jedyne źródło pomyślności ekonomicznej, lecz służyły jedynie do podtrzymania zbytków i próżniactwa, które pałyły moralny charakter narodu i powoli gotowały mu upadek. Równie Rej jak i Kochanowski wskazują też zamilowanie w zbytkach jako główne źródło niepomiernej chciwości. Rej nawet krótko bardzo zatrzymuje się nad moralną brzydotą samego grzechu łakomstwa, zwraca się głównie do panujących wówczas zbytkownych nałogów i zwyczajów, gdzie uwydatnia całą swoją satyryczną werwę.

Kolejno wylicza zbytki panujące w strojach, pojazdach, potrawach i napojach. Z niezrównanym humorem wyszydza panujące ówczesne mody. Widzimy tedy, iż kaprysy mody nie są tylko plagą naszych czasów, bo i w XVI-ym wieku nie mniej jak dzisiaj tyranizowały one ludzi.

Oto krótki przykład pełnej werwy dykcji Reja w tym ustępie: „A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwałą. Będzie jedna (mowa o sukni) z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie zaś druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przed się też tak czyście, wolno mi się obejrzeć kiedy chcę i jako chcę, a przed się może kołnierz w szyję nie kąsa.

Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak powiedają czyście, chłop znaczny na koniu kiedy, rękawy około niego trzypialają. Będzie druga co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przed się czyście, wolniejszym tak i snadnie mi na koń wsieść...“ (str. 208). „Ja wierzę by kto pozłociwszy rogi na łeb włożył, wtedy nie wiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście. by się jedno co dziś pojawiło, czegośmy wczora nie widzieli.“¹⁾ (str. 209).

Daliej przesuwają się przed oczyma naszymi obrazy biesiad ówczesnych. Widzimy tu, jaki przepych panował w zastawie stołowej. „Patrzcie na potrząski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a snadź by je mógł nie zwać potrawami, ale obrazki jakimi malowanemi. Ano na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej lew, na drugiej kur, na trzeciej jaka pani ubrana: Więc dęby z żołędźmi, więc z różami pozłocistemi, więc z rozmaitemi kwiatki zewsząd osadzonemi“ i t. d. (str. 211).

Tak wyglądała zastawa w domu możnych panów. Ale i mniej zamożna szlachta nie chciała pozostać w tyle. Rej wyszydza starą polską wadę, która i dziś podobno z niemniejszą siłą panuje: mianowicie chęć wyrównania możniejszym. Równość obywatelska, która w życiu publicznem nigdy naprawdę nie była urzeczywistniona, wyrażała się głównie we współzawodnictwie w zbytkowaniu, ztąd tak powszechne zawsze w Polsce życie nad stan. Można pani w odwiedzinach u skromnego ziemianina ujrzała obrus z listwami na stole i rzekła: „Już nie wiemy co mamy przed wami wymyśleć, już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić. A ziemianka stojąc powiedziała: Więc my też chociaż drobniejszymi perełkami, miłościwa pani, ale przed się w tenże wzór co i etc.“ (str. 214).

Niepomierne pijaństwo nieraz towarzyszyło biesiadom ówczes-

¹⁾ Przytoczę tu dla porównania ustęp o modach z pamiętników Paska: „...To taki zwyczaj u nas w Polsce, że choć kto suknią na nice wyróci, to mówią, że to moda, i potem ta moda ma wielką komplacencją u ludzi, póki nie przejdzie do prostych ludzi. Co ja już pamiętam odmiennęj coraz mody w sukniach, w czapkach, w kitach, szablach i rzędzikach, w każdym aparacie wojennym i domowym, nawet w czuprynach, w gustach w stąpieniu i witanium, o Boże Ś. nie spisałby tego na dziesięciu skórach wołowych, co jest największa płochosc narodu naszego i wielkie ztąd pochodzi zubożenie. Mógłbym tego ornamentu mieć na cały wiek i dzieciomby się dostało, kupiwszy raz u cudzoziemców, — aż za rok albo i prędziej, nie moda, nie tak zażywają, to psuj, to przerabiaj, albo na tandetę daj i inszy sprawuj; bo musiałbyś się w tém chyba między domowemi ścianami prezentować, inaczej między ludzi wyjechawszy, to zaraz jako wróble na sowę dziw, zaraz palcem pokazują, zaraz mówią, że ten strój potop pamięta. O domach i ich wymysłach nie nie mówię, bobym tę wszystkie księgę tą zapisał materia.“

(Rzeszy rękopismu Jana Chr. Paska, wydanie Lachowicza — Wilno 1854, str. 55).

sny. Rej dosadnie przedstawia jego smutne skutki. „Nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie się powali, tamże i usnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mniema by w łaźni był a iżby go balwierz goili, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się więc to oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie, a przed się na drugiego woła: O panie, zamieszkałeś czystej biesiady, tociechmy tu byli weseli, ba i panowieć się podobno popili, bo ich nie widać. Aleć wesół, ano we łbie i w mieszku nic nie masz, szczka, zatacza się, łeb się najeżył, a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotochwil używają, niż ten szlachezny naród, a to uczciwe Boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydłęcy nałóg i zwyczaj“ (str. 221).

Daléj dowodzi autor, jaką to szkodę przynoszą zdrowiu obżarstwo i pijaństwo:—różne choroby się ztąd mnożą; upadek sił fizycznych i moralnych nieuniknioném ich jest następstwem. Owa miła i wdzięczna duszyczka, „której myśl zawždy jako płomień ku górze ciągnie“ obumiera, siedząc niby w więzieniu w ciele pijaniży. „A wszakoż i pocziwy więzień tedy się wždy stara to przez listy, to przez posły, jakoby wždy swe rzeczy stanowił, a powinności swéj dosyć czynił. Także też ten nędzny a smętny więzień ta dusza święta, chocia bardzo zbolala w tém plugawém więzieniu swójem, przed się się stara, a przed się jako może przestrzega tego plugawego a sprosnego gospodarza swego“ (str. 227).

Owe zbytki sprawiają, iż ludzie nie chcą przestawać na małym i zamiast używać spokojnego żywota narażają się na trudy, cierpienia i niebezpieczeństwa, aby tylko powiększyć swoje mienie. Rej ze spokojem filozoficznym patrzy na te nieustanne zabiegi ludzkie i pojąć ich nie może. Spoglądając na życie z wyłącznego stanowiska horacyuszowskiego rolnika, nie odróżnia pracy i działalności, wynikającej z warunków ekonomicznego rozwoju, ale wszelkie zabiegi o powiększenie mienia piętnuje mianem łakomstwa i widzi w nich tylko chęć niepomiernego użycia i niedorzeczne zamięłowanie przepychu. Obrazowo wystawia kruchość i znikomość dóbr ziemskich. „Widzimy, mówi, iż ty trudne nabycia nasze są jako proch a marne śmiecie na drodze leżące, które leda wicher porwać i unieść może“ (str. 242). Naturalną jest rzeczą, iż nie mógł on pojmować ekonomicznego znaczenia zabiegliwości ludzkiej. Życie ówczesne nie dostarczało mu wzorów w tym kierunku.

W końcu obszernego rozdziału o łakomstwie i zbytkach powraca autor do téj zasadniczej myśli swych poglądów, iż cnota i rozum powinny hamować wszelkie zapędy ludzkie, bo wszelkie dobra ziemskie o tyle warte o ile cnotą są ozdobione;—w przeciwnym razie „tedy to wszystko jest jako malowana łódź a pięknie przyprawiona a dziurawa, albo koń pięknie ubrany a zły, nikczemny“ (str. 246). Przyrównywa cnotę do słońca: Podobnie jak słońce zaciem-

niąją często chmury, także téż cnota zaćmioną bywa zabawami świata tego; lecz, jako światło słoneczne rozprasza chmury, podobnie i cnota rozprasza owe błędy i słabości ludzkie i oświeca człowiekowi jego ziemską pielgrzymkę.

W dalszym postępie swych spostrzeżeń czyni Rej trafną uwagę, iż grzechy jedne z drugimi się łączą, jedne z drugich wynikają. „Za zbytki idzie łakomstwo, za łakomstwem a za bogactwem pycha, za pychę wzgardzenie i zwada, więc ubóstwo, toż zasię znowu pomógłszy się zbytki, a za zbytki znowu łakomstwo. A tak się to koło zdawna na świecie ustawicznie toczyć musi“ (str. 248). Zwraca się dalej do pychy, choć właściwie mówił już o niej, w rozdziale o naturze szlachectwa. Takich powtarzań pełno w „Żywocie“; nie przynoszą one jednak wielkiej ujmę dziełu, gdyż choć te same powtarzają się myśli, ale zawsze w nowych kształtach, w nowych a dosadnych i żywych przenośniach i porównaniach, zyskuje więc na tém artystyczna strona utworu. Poprzednio rozważał Rej pychę, jako wynikającą z uprzywilejowanego stanowiska szlachty, teraz traktuje ją jako ogólną przywarę natury ludzkiej w związku z innymi grzechami. Przeciwstawia wielkości i potędze Boga nędzę i niedoskonałość ludzką i z właściwą sobie rubaszną energią i dobitnością tak przemawia do dumnych pyszałków: „A czemu się ty nędzna mucho nadymać chcesz? a dla czegoż tę plugawą gębę podnosisz na wzgardzenie i na lekkość bliźniego twego? który byś z nim siadł na wagę daleko zacniejszy jest a niśli ty u pana swego... A cóż ci potem nędzniku, iż siedzisz jako malowana opona za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką wykowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną, nadąwszy nos swój? albo podniósłszy gębę swoją, ano choć ci kęs w oczy pochlebują a odszedłszy wszyscy się śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą choć nie w oczy gardzą, a ty nie dbasz kiloby kilo wasatych chłopów przed tobą stało, a iżciby czterej ręcznik dzierżyli, a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił a ludzie abyć się jedno dziwowali. a ośmiawszy, aby cię szli szacować z onych sprośnych postaw i obyczajów twoich“ (str. 250, 251).

Pycha jest także wynikiem zbytniego zamiłowania w dobrach światowych, ztąd powraca Rej znowu do rozważanej już poprzednio nieużyteczności wszelkich zabiegów ludzkich i przeciwstawia temu zamąconemu życiu szczęśliwość pierwotnej patryarchalno-sielankowej epoki. Uprzedza tu Rej w pewnej mierze genewskiego filozofa, widząc przyczynę wszelkich ułomności ludzkich w odstępstwie od pierwotnego życia na łonie przyrody. Rousseau doszedł do tego poglądu drogą abstrakcyjnego myślenia, pod wpływem sentymentalnego kultu dla ogółu natury, u Reja wynika on ze świeżości i prostoty naturalnych uczuć: sam on jest prawdziwem dzieckiem natury, jakby zabytkiem owego złotego wieku pierwotnej doskonałości i harmonii przyrodzonej.

Z pychy i wzgardzenia bliźnich wynikają zwady i gniewy. Tęj ułomności ludzkiej poświęca Rej obszerny ustęp. Przy krewkiej naturze szlacheckiej zwady i kłótnie były, jak wiadomo, zawsze bardzo rozpowszechnione w Polsce, dla tego ze szczególną troskliwością wykazuje nasz moralista szkodliwe skutki gniewu. Najprzód przedstawia, że gniew poniża człowieka, odbiera mu jasność myśli, czyni podobnym dziakiemu zwierzęciu; następnie podaje sposoby, za pomocą których można w sobie gniew poskramiać. Zasadniczą myślą wszelkich jego wywodów jest uznanie moralnej siły człowieka jako potęgi, trzymającej na wodzy jego namiętności: „Albowiem to prawy pan, mówi, kto się sam zwycięży a nie da sobie rozkazać żadnym afektem albo postronnym zmysłem ciała swego” (str. 299). Zawsze więc wyrobiony charakter moralny stawia jako najwyższy przymiot człowieka. Trzymając się jednak gruntu rzeczywistości nie wznosi się Rej na idealne wyżyny chrześcijańskich zasad pokory, przebaczenia;—owszem, uważa, „że poczciwy człowiek, może się pomiernie a rozmyslnie krzywdy swęj pomścić,” tylko nie należy się w tém powodować zaślepieniem gniewu.

Widzimy, iż skala moralnego sądu Reja niezbyt wysoka, jego etyczny ideał ulega zaćmieniu przez pospolitą praktykę życia. Ale taki sąd wynikał z ogólnego stanowiska naszego moralisty.

Niezatrzymuję się dłużej nad rozdziałami traktującymi o namiętności gniewu, osnowa ich przeważnie teoretyczno-moralna, mało zaś obrazów i rysów charakterystycznych epoki, o które mi głównie chodzi. Obszerny rozbiór poglądów Reja na naturę gniewu i sposoby opanowania go znaleźć można w rozprawie p. Romana Plenkiwicza p. t. Etyka Mikołaja Reja. ¹⁾ Zwrócę tylko uwagę na nader malownicze określenie zamętu życia, który nas otacza a który jak wszystko przemija i ginie „Albowiem tu do czasu siedzimy jako w jakim dymie, parszkając i gniewamy się na dym; a tego nie baczymy, iż i z dymu wyniść musimy i dym bardzo przeminąć może. (str. 302).

Gdy już poczciwy człowiek pozbedzie się wszelkich wad i ułomności, które mu zamęczają życie, powinien rozważyć, jaka droga prowadzi do osiągnięcia trwałego i prawdziwego szczęścia. Życie pełne jest przygód, trosk i zawodów; — na każdym kroku podlegli jesteśmy zmiennym kolejom losu. Jakże więc wśród tego zamętu winien sobie postępować człowiek poczciwy? Dwie są główne gwiazdy, wedle Reja, które mu oświecają drogę życia i zabezpieczają od ciosów fortuny; prawda i stałość. Prawda powinna zawsze jaśnieć w jego postępkach „bo gdzie prawda zawije gniazdo swoje już tam wszystkie cnoty niełza jedno się przy niej osadzić muszą.“

Co jest prawda? zadaje sobie pytanie Rej. Nie przenika atoli do filozoficznej głębi tego pytania. Przez prawdę rozumie on po-

¹⁾ „Kłosy“ z r. 1880.

prostu szczerość w słowach i czynach ludzkich. Szczerość uważa za kardynalny przymiot poczciwego człowieka, bez niej wszystkie cnoty tracą na swęj wartości. Fałsz i obłuda wzbudzają w nim zawrzeszcz, jako gdy kto nadobnymi, farbowanymi słówki a oną anielską postawką pokrywa prawdę świętą, a fałsza, onego nieszlachetnika chce prawdą uczynić. Jeszcze to snąc szkodliwszy niżli on pies, co się idąc do ciebie łasi a marda ogonem, a gdy się nie obaczysz alić on za nogę cap.“ (str. 306).

Człowiek obdarzony taką organizacją psychiczną jak Rej, musiał być wolny od wszelkię obłudy. Szczerość jest stałą cechą Reja w życiu i pismach, słusznie tóż mówi o nim Kraszewski: „Reja nie potrzebujesz się dopytywać długo, otwarty a szczery szlachcic, jeszcze dziś po trzystu latach, stoi przed tobą jakim był,—jak mnie widzisz, tak mnie pisz.“¹⁾

Atoli jeśli sam pełen jest szczerości nie idzie zatem, aby wszystkim naiwnie wierzył. Doświadczenie i bystry rozum wskazują mu, iż na świecie pełno jest fałszu i obłudy; dla tego każe poczciwemu człowiekowi pilnie rozróżniać prawdę od fałszu, upatrować co pod pokrywką wre, jak się wyraża. Przy tęg sposobosci przesłiznie i dobitnie określa szczerą a prawdziwą mowę: „A tak nie tyć słówka mają być baczone albo uważane, które rozlicznemi przysmaczki albo onemi krasomównosciami bywają zafarbowane, ale ony co idą z ust jako piorun trzaskał, a iż znać w nich wierną szczerość, a iż w nich żadnęg obłudności nie masz.“ (str. 312).

Drugim przymiotem nieodzownym do poczciwego a spokojnego żywota jest stałość w obec wszelkich kolei losu. Tutaj Rej głosi teorią stoickiego spokoju, w myśl tych słów Horacego:

Aequam memento rebus in arduis,
Servare mentem, non secus in bonis

Tylko stoicyzm Reja różny jest od owęj kamiennęj obojętnosci na zewnętrzne wpływy, którą w sobie sztucznie usiłowali wyrobić starożytni mędracy. Stoicyzm Reja wynika raczej z wrodzonęj pogody umysłowęj i trzeźwego optymizmu, cechującą każdą żywotnie silną i zdrową organizacją fizyczno-psychiczną. Zresztą na poparcie swego poglądu dodaje nasz autor tęg nową, ale zawsze prawdziwą uwagę, iż niedorzeczną jest rzeczą troszczyć się i frasować nad tęg, co nie może się zmienić. „Albowiem ta zaziębła myśl, co się to rozumem a stałością nie sprawuje, a chociaż jeszcze nic na nic nie przypadnie, a już się i podobieństwa przyszłego lęka, powiedz mi jeśli kiedy bezpieczna a wesoła być może? A kto dobręj myśli nie używa a jako ma być na nieszczęśliwszy na świecie? a snaćby już zarazem mało nie lepiej w jaką kapicę albo w kartuzy wleźć, a nakoniec albo się obiesić a razem odcierpieć, niżli tak nędznego a zakwa-

¹⁾ Dziś i lat temu trzysta.—Wilno 1863 str. 32.

śniącego żywota, długo używać.“ (str. 323). Przeto stateczna myśl zawsze powinna być wesola. Człowiek statecznego serca „tedy zawždy wesół, tedy zawždy z przepieczną myślą sobie stoi jako ono mocne drzewo, które się wiatru żadnego nie boi.“ (str. 326).

Określiwszy główne obowiązki człowieka względem społeczeństwa i względem siebie, zwraca się Rej do pozostałych warunków, umożliwiających osiągnięcie spokoju, szczęścia i moralnej doskonałości żywota. Przedewszystkiem rozważa stosunki z innymi ludźmi w życiu prywatném, czyli stosunki towarzyskie, które w Polsce zawsze tak ważną grały rolę. Widzieliśmy powyżej w pierwszej części jak doniosłe znaczenie przypisuje Rej w wykształceniu młodzieńca towarzystwu, które go otacza. Tutaj, mówiąc o pełnym rozwoju życia ludzkiego, nie pojmuje go inaczej jak tylko w przyjaznych stosunkach towarzyskich. Jednak, znając dokładnie ludzi wie on jak trudno jest o prawdziwego przyjaciela na świecie; dlatego zaleca ostrożność w stosunkach z ludźmi. Charakteryzuje różne rodzaje nieszczerzej przyjaźni; tylko cnotliwy, wolny od wszelkiego fałszu człowiek może być przyjacielem i takiego nad wszystko cenić trzeba.

Ustęp o przyjaźni przypomina odpowiedni rozdział u Montaigne'a. I francuzki autor nadzwyczaj wysoko stawia stosunek przyjacielski: w pojęciu jednak jego natury różni się bardzo od Reja. Nasz moralista pojmuje przyjaźń bardzo zwyczajnie i po prostu widzi w niej osłode i podporę życia, węzeł sympatyczny, łączący naturalną skłonnością serca wszystkich dobrych i pocziwych ludzi; — Montaigne zaś egzaltuje się w swych poglądach; zawsze zapatrzony w głąb swjej własnej duszy, stawia jako wzór swój osobisty przyjacielski stosunek, podnosi go na jakieś niedościgłe idealne wyżyny, twierdzi, iż taka przyjaźń jest czemś wyjątkowém, dostępném tylko dla umysłów wyższych, dla serc wybranych.

Możemy tu znowu zaznaczyć charakterystyczną różnicę między obydwoma pisarzami. U Montaigne'a potężnie rozwinięte życie wewnętrzne, głęboki subiektywizm, przetwarzający na swój ład cały świat otaczający; — w Reju przewaga życia zewnętrznego, nadzwyczajna zdolność obiektywnego odtwarzania naturalnych uczuć i skłonności serca ludzkiego; — pierwszy jest głęboki, niekiedy porywający siłą swjej myśli, ale często téż dziwaczny i paradoksalny, drugi czasem powierzchowny i zbyt prostacko naiwny, ale zawsze jasny, trzeźwy i konsekwentny.

Stosunki z ludźmi polegają na wzajemnej wymianie usług i uczynności jednych względem drugich; przeto w dalszém rozwinięciu swoich poglądów, zastanawia się Rej nad różnymi rodzajami dobrodziejstw i usług, jakie sobie ludzie nawzajem świadczą. Żąda od pocziwego człowieka, aby był dobry i uczynny dla wszystkich, lecz zarazem, aby z rozwagą i rozumnie świadczył dobrodziejstwa, bo często nieopatrzne dobrodziejstwo zamiast pożytku szkodę przynieść może. Ustęp ten mniej ciekawy, bo podobnie jak w rozdziale

o gniewie mało tu charakterystycznych rysów z życia, więcej zajmuje się autor klasyfikacją czynów ludzkich, wyprowadzaniem z nich pewnych maksym moralnych, które objaśnia za pomocą przykładów z Pisma świętego i dziejów starożytnych. A już to w ogóle owe przykłady, którymi Rej tak hojnie szafuje należą do najsłabszych stron „Żywota;“ szczególnie fakty z dziejów starożytnych, czerpane widocznie z jakichś popularnych zbiorów, bardzo podejrzanej wiarygodności. Zresztą, jak utrzymuje p. Plenkiewicz, rozdziały o dobrodziejstwach nie są zupełnie oryginalne i posiłkuje się tu nasz autor Seneką, choć go po swojemu przerabia.

Trzy następne rozdziały, zamykające wtóre księgi „Żywota,“ należą do najoryginalniejszych i najlepszych w całym dziele. Rej naucza tu, jakie ma być usposobienie i jaki tryb życia poczciwego człowieka w zakresie jego domowych stosunków.

Przedewszystkiemi należy zawsze zachować wesołą i pogodną myśl, rządzić się umiarkowaniem we wszystkich pragnieniach i czynach, unikać wszelkich niepomiernych rozkoszy i uciech, które odbierają spokój myśli i narażają nas na różne straty. Kto spokojnego żywota używa, jest jakoby po cichój powierzchni morza płynął; kto nieopatrznie rzuca się w szalony wir niepomiernego użycia jest jako marynarz wśród burzy, rzucony na wole fal i wichrów.

W takim niespokojnym, marnym uciechom oddanym żywocie człowiek szczęścia nie znajdzie, a czas darmo traci; cała wartość życia leży w dobrych uczynkach i w sławie, która po nich pozostaje. W ogóle Rej w wielu miejscach kładzie silny nacisk na dobrą sławę. Jest to rys bardzo naturalny, wynikający z ówczesnych stosunków polskich: w obec tak rozwiniętego życia publicznego oczywistą jest rzeczą, iż opinia publiczna ważną musiała odgrywać rolę; przy zupełnym prawie braku władzy wykonawczej była ona często jedyną regulatorką moralności publicznej. Z téj dbałości o dobrą sławę i opinią ludzką wynika dalej rada, aby człowiek poczciwy nie zamykał się w sobie, lecz świecił swymi czynami i życiem jawnym był przykładem dla ogółu: „Albowiem myśl wspaniała człowieka poczciwego nie ma nigdy być ponura, ale się zawždy świecić jako świeca na wysokiem miejscu postawiona.“ (str. 285).

Powraca tu Rej do téj samój zasady, którą już poprzednio wygłosił, zalecając myśl pogodną a nie frasośliwą, jako konieczny przymiot poczciwego żywota. Nasz moralista, surowo gromiąc nieopatrzne a bezmyślne uciechy, daleki jest jednak od zalecania ascetyzmu i posępnej moralizatorskiej surowości; pragnie on, aby ludzie nie tylko byli dobrzy i moralni, ale także szczęśliwi.

Jak człowiek może być szczęśliwym i używać pomiernie a poczciwie rozkoszy tego świata, to nam autor wystawia w następującym prześlicznym obrazie zajęć rolnych i życia domowego szlachcica-ziemianina.

Widzieliśmy wyżej z jakim idyllicznym wdziękiem przedsta-

wił Rej pożycie małżeńskie i rodzinne: tutaj mamy dalej rozwinięty obraz sielskiego życia w zakresie zajęć i przyjemności, cechujących życie szlachcica polskiego na wsi w różnych porach roku.

Owa sielanka szlachecka Reja to nie obłoczna idylla arkadyjska, ani też ogólnikowy obraz horacyuszowskiego rolnika; w niej życie ziemianina polskiego skreślone w całej rzeczywistości i prawdzie; mnóstwo drobnych szczegółów wprowadza nas, że tak powiem, w sam środek tego życia, pozwala nam być nieomal naoczniymi jego świadkami. Obraz cichej wioski z nieporównaną plastyką rozwija się tu przed oczyma czytelnika. Kolejno zmieniające się pory roku wskazują coraz to nowe jej powaby. Oto najprzód wiosna budzi ze snu przyrodę, niosąc rolnikowi nadzieję bogatych plonów. Gorące lato urzeczywistnia te nadzieje: natura w bujnym rozkwicie: wszędzie wre ruch i życie, w polu i gumnach; zabiegliwy gospodarz zbiera owoce swych starań i pracy; wszędzie obfitość i dostatek „Używaj, miła duszo, woła nasz autor, masz wszystkiego dobrego dosyć, a wszakoż z bojaźnią bożą a z wiernem dziękowaniem jemu“ (403). Z kolei poważna jesień roztacza swe panowanie; z nią zaczynają się nowe prace koło roli i nowe rozkosze. Z zamilowaniem opisuje Rej przyjemności polowania, w którym, jak wiemy od Trzycieskiego, sam bardzo się lubował: „A no rozliczne głosy jako ftełniczki z puzony krzyczą, ano myśliwiec trąbi, wrzeczszy dojeżdżając za niemi. Wypadnie zajączek azaz go nie rozkosz poszczuć, za nim sobie pobiegać a jeszcze lepsza do łęku go przywiązać i do domu przynieść, ano choć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło.“ (str. 406). Wreszcie nastaje zima; w przyrodzie życie zamiera, ale pocziwy gospodarz i teraz ma swoje uciechy. A więc rozumie się znowu myślistwo w kniei, z chartami, rybołstwo, którym nasz autor także rad się zajmował i t. p. Obłowiwszy się na polowaniu, powraca nasz gospodarz do domu „ano izba ciepła, ano w kominie góre, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czasy w rozkoszném piwie miasto karasków pływają. Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się jeśli dobrze wymłacają, jeśli kłos wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają... Nuż nachodziwszy się po swem pobożnem gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiedziesz, albo sam albo z przyjacielem. A jeślić jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia, albo też co powieda, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosółku, a kapłon tłusty z kluskami dowiera, więc rzepka, więc inne potrawki. A czegoż ci więcej trzeba? a czegoż ci nie dostawa ku pocziwemu wychowaniu twemu? byś jedno sam chciał, a sam tego i użyć i nabyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystkiego dał.“ (str. 410, 413).

Szczególny urok nadaje tym opisom niezmiernie żywe poczucie

natury, jakie tu na każdym kroku autor okazuje. Ale uczucie to różne jest zupełnie od tego z którym my zwykliśmy zwracać się do niej: brak w niem zupełnie żywiołów refleksyi i kontemplacyjnego zachwytu nad jęj pięknościami.

Rej jest dzieckiem natury, żyje pełnem jęj życiem, pod bezpośrednim wpływem jęj sił; wskutek tego odtwarza on ją w swych obrazach z całą naiwną prostotą i prawdą bez przymieszki żywiołów sentymentalnej tęsknoty i zachwytu dla niej. Ten ostatni nastrój uczuciowy powstaje dopiero wtedy, gdy wytworzone przez cywilizacyjną sztuczne warunki bytu, oraz silnie rozwinięte wewnętrzne życie duszy odosobniają człowieka od przyrody, stawiają go niejako na zewnątrz niej: wtedy dopiero uczuwa on dla jęj przejawów, jako dla czegoś oddalonego od siebie, a jednak sobie pokrewnego, ten silny, pełen uroku i zachwytu pociąg, który charakteryzuje nasze nowoczesne uczucia w obec natury ¹⁾. Tylko wyjątkowo bogate organizacje poetyckie, jak Goethego i Mickiewicza, pozostając w warunkach nowoczesnego cywilizacyjnego życia, zdołały w sobie wzbudzić ten naiwny, pierwotny sposób odczuwania przyrodzonych objawów. Schillerowi np. już to się nigdy nie udało: posiada on nadzwyczaj żywe uczucie dla natury, ale nosi ono zawsze na sobie piętno sentymentalnego zachwytu; Mickiewicz połączył w Panu Tadeuszu obydwa sposoby odczuwania natury: czasem jest on prosty i naiwny podobnie jak śpiewak Iliady, czasem pełen niewysławionej tęsknoty i rzewności, jak Goethe, z genialną intencją artysty przejął się zupełnie duchem Homera i w swym Hermance i Dorocie utworzył jedyne w nowoczesnej poezyi dzieło w stylu czysto naiwnej epiki.

Autor „Żywota,” nie posiadał ani potężnej artystycznej wyobraźni, ani tęg siły myśli i uczucia, co owi wielcy twórcy, skutkiem tego obrazy jego nie odznaczają się rozległością swęj treści, ani też estetycznym wykończeniem formy; — całą jego zasługą jest prosty, bezpośredni sposób odczuwania natury, wolny od wszelkich żywiołów refleksyi, oraz żywa i czynna wyobraźnia, dzięki której mógł swoje wrażenia zawrzeć w kształtach jasnych, plastycznych i doskonałych. Z tego punktu widzenia możemy zrozumieć dla czego sielanka Reja wydaje nam się tak prawdziwą i naturalną, podczas gdy opisy tego rodzaju u wielu innych poetów uderzają przesadą i nienaturalnością. Rzecz bardzo prosta: — ci ostatni, tworząc swe obrazy sielskie pod wpływem sentymentalnego zachwytu dla natury, mimowoli idealizują je i podnoszą na wyżynę swych uczuć. — Rej podchwytuje, że tak powiem,

¹⁾ Pogląd na ten dwojaki stosunek do natury, właściwy odmiennym organizacjom psychicznym, rozwinięty jest obszernie w rozprawie Schillera p. t. „Ueber naive und sentimentalische Dichtung.“

na gorącym uczynku dodatnie i piękne objawy naturalne i przenosi je żywcem do swoich obrazków, wolne od wszelkiego zabarwienia syntementalizmem i refleksyą. Dlatego, pomimo że wszystkie jego obrazki tchną jakąś szczególną atmosferą niezmaconego szczęścia i spokoju, nie widzimy w tém żadnej przesady; wszystko tu wydaje nam się naturalne i możliwe. Zapewne, że możliwe, ale już nie dla nas. Czujemy zarazem, że my nie moglibyśmy używać téj pełni szczęścia; namby ono nie wystarczało,—wyższe aspiracye duchowego życia nie mogłyby zawrzeć się w ciasném kole sielskich zajęć i rozkoszy, jak je tu Rej nakreślił. A więc jest to względna tylko pełnia szczęścia, uwarunkowana ograniczonością duchowego rozwoju. Trudno zaiste pożądać takiego szczęścia, ale trudno też czasem nie pozazdrościć tym, którzy mogą na niem poprzestać.

Pozostaje mi jeszcze zaznaczyć jeden rys, charakteryzujący Reja w tym opisie wiejskiego życia, mianowicie jego wrodzoną dobroć serca i humanitarne uczucia. Jakkolwiek stoi on na stanowisku szlacheckiej wyłączności, okazuje jednak wiele współczucia dla ludu wiejskiego, wielokrotnie zaleca, aby go nie krzywdzić, aby nie ściągać na siebie jego złorzeczeń i nieuchronnej pomsty bożej z czeladzią i podwładnymi każe postępować łagodnie, z wyrozumiałością— „Aż nie lepiej, mówi, czeladkę nadobnie rozprawić; każdemu czego ma być pilen z powinności swęj poruczyć, łaskawie go nauczyć czemubymy sam sprostać do końca nie umiał, tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepomogromnej nauki jego z większą ochotą i pilnością będzie się starał, aby się owemu panu na wsem przysłużyć niżliby mu nade łbem maczugą machał.“ Jednak zaraz poniżej dodaje: „A wszakoż jeślibyś je też nalazł śpiące jako apostoły w ogródku, tedy też nie wadzi ich maczugą przybudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły.“ Widzimy jak tu Rej zawsze trzyma się gruntu rzeczywistości i we wszystkich swych radach ma przedewszystkiém na względzie zwykłą praktykę życia; przytém zawsze jest zwolennikiem téj zasady, aby wszędzie i we wszystkiém, nawet w dobroci zachować właściwą miarę.

W ostatnim wreszcie rozdziale drugiej części streszcza autor swoje poglądy na życie pocziwego człowieka w średnich jego latach. Zaleca przedewszystkiém, aby się wystrzegać gnuśności i próżnowania, każe czynny brać udział w życiu publiczném, nie zaniedbywać umysłowego kształcenia; „bo czytanie rozumnych książek rzecz człowiekowi pocziwemu potrzebna. Ale zawsze w czytaniu nie tyle zwraca uwagi na rozszerzenie wiedzy, ile na moralną i praktyczną korzyść. Dla tego nie radzi czytać zbyt mądrych i trudnych książek „bo mało tobie, mówi, po Owidyuszu i Horacyuszu, bo na cię trudny i fabułami zabawiony, ale sobie to czytaj, coby nadobnych cnót a pocziwego żywota uczyło“ (str. 416). Wprawdzie mówi w inném miejscu, iż to rozkosz widzieć przyrodzenie każdego zwierzątka, każdego ptaszka i ziółka, ale i w téj wiedzy ma głównie na

względnie praktyczną korzyść „bo ztąd i gospodarstwa można się wiele nauczyć i w przygodzie wždy sobie czasem pomódz i między ludzi przyszedłszy nie siedzieć jako darmobit ¹⁾, gdzie się wždy będzie umiał ku temu i ku owemu przymówić“ (str. 415). O wiedzy, jako potędze rozwijającej wewnątrz światy, jako myśli, podnoszącej człowieka do wyższej duchowej egzystencyi, nasz autor, bardzo niejasne i mętne ma pojęcie.

W zakończeniu rozdziału raz jeszcze zaleca Rej spokój i umiarkowanie we wszystkiém, a także wesołość i pogodę myśli. Nic lepszego jeno radość i pociecha, ale téj pociechy nie trzeba szukać w hucznym i zamięconym żywocie, lecz w spokojnych a pomiernych pracach i zabawach. (Dok. nast.).

¹⁾ Darmobit, nieokrzęsany, którego darmo bito (Linde).

„ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO“

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC.

STUDIUM Z LITERATURY XVI-GO WIEKU. ¹⁾

NAPISAŁ

Walery Gostomski.

III.

Trzecia i ostatnia część „Żywota,“ traktująca o starości człowieka poczciwego, różni się od poprzedzających przez to, że poważnie moralizuje, gdy w poprzednich obrazowość przemagała. Wynika to z natury samej osnowy wykładu autora. Rej, chcąc przeprowadzić szczęśliwie swego poczciwego człowieka przez różnorodne stosunki życiowe, ukazywał mu je w barwnych obrazach, w których naocznie można było widzieć dodatnie i ujemne ich strony;—w ostatniej zaś epoce życia, gdzie myśl człowieka zwrócona więcej na zewnątrz, zdala od głównych prądów życiowych, gdzie człowiek przebywszy burzliwe fale, płynie po już spokojniejszych wodach, zmierzając do ostatecznego portu. Epoka ta mniej przedstawia materyału do obrazów świata zewnętrznego, więcej zaś nastęcza moralnych refleksyi. Rej troszczy się też przedewszystkiém o to, aby człowiek, zdobywszy w poprzedniém życiu pewne zasoby moralne, nieustracił ich przy końcu swęj ziemskiej pielgrzymki, lub też jeśliby nawet w późnym wieku nie wyrobił sobie moralnego charakteru, aby nie zaniechał tego uczynić w tęg ostatniej epoce życia. Pod tym względem sam nasz autor może służyć jako przykład pouczający: żywot jego daleki był od tego wzoru, który nakreślił w dwóch pierwszych częściach swego dzieła, dopiero na starość uspokoiła się jego burzliwa natura i umysł zwrócił się do tego, co stanowi prawdziwe

¹⁾ Dokończenie.—Zob. zeszyt na mies. luty r. b.

dobro w życiu; — dlatego téż w ostatniej części swojej pracy z głębokim przekonaniem, wyrobioném przez długoletnie doświadczenie, głosi swoje maksymy moralne i w nich wskazuje jedyną wartość życia.

Nie wynika jednak ztąd, aby Rej gubił się tu w abstrakcyach. Mniej tu — prawda — obrazów z życia i poglądy etyczne przybierają bardziej ogólny charakter, nie odbijają tyle rysów miejscowych, narodowych, ale zawsze zastosowane są do bezpośredniej praktyki życia. Tylko zakres tego życia bardziej ograniczony; nie rozciąga się ono szerokim kołem obywatelskiej i społecznej działalności, lecz ograniczone jest do ogólnikowych warunków powszedniego, domowego bytu. Widzieliśmy, iż Rej rozmiłowany jest w spokoju i swobodzie prywatnego życia, nawet z pewną ujmą pojęć obywatelskich, (np. usuwanie się od urzędów). Tém bardziej pragnie on spokoju dla swego poczciwego człowieka w epoce jego starości. Ztąd wynika, że ideał jego starszka, jakkolwiek z wielu względów piękny i dodatni, grzeszy zbyt wielkim samolubstwem, zbyt wyłączeniem zamknięciem się w kole osobistych potrzeb i przyjemności.

W rozdziale wstępnym przedstawia autor ogólny obraz sędziwego wieku w porównaniu z latami młodzieńczemi i średniemi. Natura ludzka burzy się zawsze jako moszcz; trzeba pilnie się starać o to „aby na dnie nie pozostał tylko lagier, co się niczemu dobremu nie godzi i poczciwy człowiek, który już przebył burzliwe i omylne drogi młodości i średniego wieku, powinien się uczynić czystem winem,“ „aby jego cnotliwe sprawy pięknie się na wsze strony błyszczwały, jako gdy luna bije na wsze strony, od nadobnej skłenice jako od kryształu, w którym piękne i przezroczyste wino stoi.“ (str. 436). Następnie dowodzi, jak nie przystoi sędziwemu wiekowi poddawać się namiętnościom i burzliwym chęciom. Jeśli one szkodzą młodości, tém więcej przynoszą ujmy stojącemu nad grobem starcowi; — stąd wzgardzenie i śmiech ludzki i niechybne kary boskie, jak tego liczne przykłady dowodzą. Ale więcej jeszcze, niż dolegliwości doczesne, wynikające z niepomiernego żywota, winien chrześcijański starzec mieć na pamięci życie przyszłe i srogie kary, które tam czekają grzeszników; — wszyscy bieżymy do ostatecznego kresu, ale „przed się siwy naprzód.“ Pomny na to człowiek w sędziwym wieku powinien szczególnie się starać o udoskonalenie moralne swego charakteru, zaprawiać swój umysł cnotami, a strzedz się grzechów błędów.

Tu następuje obszerna rozprawa o cnotach szczególnie do dobrego żywota potrzebnych. Więc najprzód zasadnicze cnoty chrześcijańskie: wiara, nadzieja i miłość. — Rej objaśnia ich znaczenie i wykazuje dobrodziejstwa, które one człowiekowi przynoszą. Następnie rozbiera i wyjaśnia główne zasady chrześcijańskiej etyki wyrażone w ośmiu błogosławieństwach ewangelii św. kolejno obja-

śnia co znaczy człowiek prawego serca, ubogi w duchu, cichy, zamknięty i t. d. Z całego powyższego ustępu widać głęboką i szczerą religijność Reja: posiada on silną wiarę i uważa prawdy religijne jako nieodzowną podstawę moralności, której wogóle nigdy nie oddziela od religii.

Atoli w pojęciu zasad chrześcijańskich nie wznosi się on zbyt wysoko. Szczególnie to daje się widzieć w wykładzie owych ośmiu błogosławieństw. Myśl Reja trzeźwa i jasna, ale krążąca zawsze przy ziemi nie jest w stanie pojąć wzniosłego humanitaryzmu, który w nich przebija a który podnosi, uszlachetnia i uświęca wszelkie cierpienia i nędzę ziemską, głosi urzeczywistnienie na ziemi królestwa powszechniej i doskonałej miłości. Rej pragnie wprawdzie, aby ludzie wzajemnie się miłowali i przebaczali sobie urazy, ale jak wszędzie tak i w tém zaleca miarę pewną, której nie należy przekraczać. A więc, wedle niego, nie trzeba być ani zbyt dobrym, ani zbyt sprawiedliwym, ani zbyt miłosiernym: „bo cokolwiek jest nazbyt już dobrem nazwane być nie może.“

Uznawszy ograniczone atanowisko Reja, trzeba przyznać, iż jest ono koniecznym wynikiem całego jego systemu. W „Żywocie“ nie daje autor idealnego wzoru etyki chrześcijańskiej, lecz wskazuje sposób moralnego postępowania, mogący znaleźć bezpośrednie zastosowanie w rzeczywistości. Rzeczywistość zaś nie może się nigdy wnieść do wysokości chrześcijańskiego ideału; ten ideał świeci od wieków przed oczyma ludzkości, hamując jej niskie żądze i podnosząc moralny jej poziom, ale daremnieby się kuśił ten, co by go chciał ściśle i konsekwentnie stosować w życiu. Wprawdzie nie powszechniejszego nad to, iż ludzie, z pewną czelnością zalecają innym postępowanie zgodne z zasadami chrześcijańskimi, sami się o nie wcale nie troszcząc, ale Rej zanadto jest szczery, on nie zna żadnej obłudy i on mówi tak jak czuje. Wszystkie te zasady, które wygłasza, sam zawsze gotów zastosować je w życiu; a jako realista nawet na polu moralności, a żaden asceta nie mógł on w swém postępowaniu wznosić się do najwznioślejszego ideału chrześcijańskiego. Zresztą, pomimo tego względnego obniżenia jego ideałów religijno-moralnych, dobrzeby się pono działa na świecie, gdyby chociaż większość ludzi wznosiła się do tego poziomu moralności chrześcijańskiej, na którym on się znajduje.

Określiwszy najważniejsze cechy moralnej doskonałości chrześcijańskiego starca, jako jej koronę wskazuje Rej stałość w znoszeniu wszelkich przygód życia. Rozwija tutaj dalej myśl, którą już w poprzedniej części obszernie traktował.

W życiu człowiek narażony jest ciągle na rozliczne przygody i ciosy fortuny: „dom, dzieci, żona, wszystko to jest jako pajęczyna w jego ręku.“ Pomnąc na ten nieodwołalny wyrok, ciężący nad całą ludzkością, nie powinniśmy się nigdy poddawać rozpacz i zwątpieniu. Jeśli przyrodzenie nasze upada pod ciężarem cierpie-



nia, należy rozumem gwałt mu zadawać; w tém leży moralna wartość człowieka, aby panował nad przyrodzonymi skłonnościami. — „Bo gdybyś przyrodzeniu swój woli dopuścił nigdybyś żadnego końca w swój żadnej sprawie pocziwój nie znalazł, jednobys się mięszal zawždy, wierząc jako motyl, wichrem zachwycony.“ Wreszcie nie tylko człowiek słaby i niedoskonały, ale ziemia, niebo, natura cała podległe są przygodom; ludzie święci i cnotliwi znosili tysiące cierpień i prześladowań; dlaczegóż człowiek grzeszny ma być od nich wolny „A czémże się ty nędzna mucho być mnie masz? zapytuje z właściwą sobie rubaszną dosadnością nasz autor, gdyż ani niebo, ani ziemia, ani ludzie święci ani oni namożniejsi królowie nigdy bez przygód być nie mogli. A ciebie by jedno nos zaświerbiał, to już płaczesz, narzekasz a lamentujesz.“ (str. 550). Ostateczny wniosek z tych wywodów ten sam, co poprzednio: człowiek pocziwy i stałego serca winien zawsze być wolny od wszelkich trosk i frasunków, zachować we wszystkich przygodach swobodną i wesołą myśl, pomnąc, iż wszystko musi kiedyś przeminąć a skarb wieczny, cnota i rozum, zawsze nam pozostanie w tém i przyszłym życiu.

Nietylko jednak przygody i cierpienia sprawiają ludziom troski i wielu martwi się nieustannie krótkością przyrodzoną swego żywota, a jednak sami przykładają się najskuteczniej do jego skrócenia. Niepomierne używanie rozkoszy niszczy nasze zdrowie i przyspiesza śmierć: siedm grzechów śmiertelnych naraża nas na niezliczone cierpienia i gwałtownie popycha do grobu; dlatego to niektóre zwierzęta dłużej żyją od człowieka, gdyż instykt wrodzony wstrzymuje je od nadużycia, które wyniszcza siły wielu ludzi. W ogóle ludzie przez to tyle cierpień i trosk znosić muszą, że nie umieją dobrze żyć nie umieją tak urządzić swego życia, aby ono mogło im dostarczyć spokoju i szczęścia. Przedewszystkiem powszechnym jest, że ludzie nie cenią należycie wartości czasu, który szybko bardzo uchodzi i nigdy nie wraca i wielu pragnęłoby; aby im czas jak najprędzej upływał i myślą tylko o zabawach, ucztach, które pomagają im do zabicia tego drogiego klejnotu, a o przyszłość się nie troszczą, nie dla niej nie czynią i to też nieraz w przyszłości srodze muszą pokutować za owe w bezmyślnych a szkodliwych uciechach marnotrawienie czasu, muszą znosić mnóstwo cierpień i dolegliwości, sami sobie będąc w tém winni. Inni trawią czas w beczynnej gnuśności o nie nie dbając, o nie się nie troszcząc. I tych także smutna przyszłość czeka „Albowiem to nieszczęśny człowiek, co jako bydlę w marnem próżnowaniu czasy swe sprośnie traci, a jest tylko jako on staroświecki marmurowy filar, a na nim chłop z spiżę, co tylko wróble i gołębie na nim siadają, a w niwecz się nie przygodzi.“ (str. 578). I ten też źle czyni, co nieustannie upęda się za bogactwami i ani chwili spokoju nie znajdzie, ani nie myśli o nabywaniu cnoty i kształceniu swego charakteru „A wszakoż, dodaje Rej, wždy ten co tak po światu biega, wždy się ćwiczę, wždy się ludziom i sprawom ich

przypatruje. Ale owo próżnujące idolum a na co się innego przygodzi? jedno leży jako spruchniały pień, który już ani na standar pod przycieś, ani na łuczywo się nie przyda, jedno iż mrówki pod nim gmerzą a kokoszy grzebą. (str. 191) Widzimy tutaj zamilowanie spokoju i wstręt do zabiegów i starań o dobro materyalne, z drugiej strony występuje tu natura pełna energii, czynna i żywa, która nie znosi gnuśnej beczynności i próżniactwa.

W ostatnich trzech rozdziałach rozwodzi się Rej nad tém, jak niesłuszne są obawy ludkie przed starością i śmiercią.—W tém zakończeniu swego dzieła wygłasza apoteozę sędziwego wieku; z głębokim przekonaniem zbija opinie o ujemnych stronach i dolegliwościach starości; porównywa ją z poprzedzającymi epokami życia ludzkiego i wykazuje dobre i piękne jej strony.—Przedewszystkiem dowodzi, iż niesłuszne jest mniemanie, jakoby człowiek w starości stawał się nieużytecznym. — Prawda, że nie może tyle zdziałać co w sile wieku, ale za to jego działalność teraz stokroś pożyteczniejsza, bo wsparta dojrzałą radą i doświadczeniem.—Jako dowód przytacza Rej liczne przykłady, świadczące, iż rozwaga i rozum daleko większe miały znaczenie w różnych okolicznościach życia aniżeli siła fizyczna. Następnie twierdzi, iż brak sił, który pospolicie bywa uważany jako jedna z największych dolegliwości sędziwego wieku, niekoniecznie jest takim złem, jak się wydaje. — „prawda, iż ciało nasze ku starości nie tak bujne i poskoczne być musi“, ale nie idzie za tém, aby miało się stać zupełnie niedoleżnym. — Zresztą owa „poskoczność“ ma też i swoje złe strony. — W doskonałym i pełnym życia i werwy porównaniu przedstawia Rej, jak to starzec w swém spokojnym a statecznym zachowaniu daleko więcej może nieraz zażyć rozkoszy aniżeli ów żywy i nieopatrzny młodzik, co swém lekkomyślnym postępowaniem nieraz sobie i ludziom szkodzi.— „Bo jeśli na szkapie tedy się wierei, kręci, biega, darmo nigdy nie postoi — więc albo co potłucze, albo poprzewraca, albo kogo udepce, a sam też albo o tragasz w łeb, albo o gałęz w gębę weźmie albo i z szkapą padnie, potem mokrym płatem nogę uwija. Jeśli też pieszo, to albo przez stoły albo przez ławki skacze, jednego nogą w bok, drugiemu szpada po gębie, a sobie też albo w bok, albo w goleń, albo śklanice potłucze. Owa nie wiem ani rozumiem nacz się ony figle przygodzą. Bo ni do męztwa ni do żadnej potrzebnej rzeczy, chyba uciekać przed guzem uskakować teby się wždy zeszły. (patrz str. 591). O ileż lepsze i rozumniejsze rozkosze poważnego a szlachetnego człowieka w sędziwym wieku: „Aż też ubogi starzec nie może sobie nadobnych i statecznych a spokojnych przechadzek użyć około stawków, albo po sateczkach swoich, albo też po polu, patrząc niemsz-li w pszenicy kąkolu. A potem przyszedłszy siadłszy sobie u chędogiego stolika, smacznych a pomiernych potrawek się najeść, a potem na swym przyrodzonym inochodniczku, który na nogach pan, na białem a nadobnem łożeczku się przejeździć,

z czeladką sobie pomówić, pożartować, pokrotofilować. A jeśli też jaki dostateczny—może też sobie i jaką cichą muzyczką główkę naszychtować, a potem się smaczno przespać, a potem się też obdziwszy to sprawować, co też już jego stanowi należy. A cóż ma ów latacz albo skoczek przed nim, któremu się łeb nigdy uspokoić nie może?“ (str. 592). Następnie zapytuje Rej „co lepiej samemu li młócić, czyli u młocków stać a doglądać, aby dobrze wymłacali?“ I tak dalej rozumuje: „Także i poczciwemu a szlachetnemu człowiekowi nie lepiejże mu na to patrzeć i zgorzkniałego marudziarza, skaczą, maszkarują, rozmaite krotofile wymyślają, niżliby się sam trząść miał, albo się ślizać miał jako kozieł po lodu“ (str. 594).

W przytoczonych ustępach słyhać jakby gderliwy głos starszka na niesforną żywość młodego wieku. Ale w tych dosadnych obrazkach młodzieńczej ruchliwości, zaprawnych takim jowialnym, dobrodusznym humorem, taką szczerą i żywą wesołością, znać, że nie wyszły one z pod pióra zgrzybiałego i zgorzkniałego marudziarza, ale nakreślone zostały silną jeszcze dłonią jędrnego starca, który, zostawiwszy daleko już poza sobą one poskoczne a bujne lata młodości, teraz ze spokojną powagą, jaka przystoi sędziwemu wiekowi, uśmiechając się pobłażliwie, spogląda na owe skoki a figle młodzieńcze. Tak też sobie możemy wyobrażać poczciwego moralistę w chwili, gdy pisał „Zwierciadło.“

Atoli szczególnie sympatycznie przedstawia się nasz autor w następnym rozdziale, traktującym o śmierci. Tutaj przemawia on z powagą i namaszczeniem, starając się przekonać czytelnika, iż ta smutna chwila nie jest tak straszną i bolesną, jak sobie ludzie wyobrażają. Wszakże nie staje on tu na jakimś ascetycznym stanowisku z obsolutną wzgardą życia i apatycznym oczekiwaniem śmierci. Widzieliśmy, iż posiadając tak normalnie rozwiniętą wrażliwość umysłową, umie on rozumieć i oceniać piękne strony życia; to też pojmuje naturalne uczucie grozy, jakie człowieka ogarnia w obec tej ostatecznej i smutnej chwili; przyznaje, „iż to jest przyrodzeniu naszemu straszną rzecz rozłączyć się z światem i z onemi nalogi jego, którymechmy tu już przywykli, a w nich się rozkochali.“ Jednak człowiek poczciwy powinien się uciec do rozumu, który go poucza, iż inaczej być nie może: śmierć jest koniecznym prawem natury, z którym musimy się pogodzić, nie mogąc go zwalczyć. Rządząc się rozumem, powinniśmy oswajać myśl naszą ze śmiercią; wtedy mniej nam się ona wyda straszną, bo każda rzecz najstrasliwiej nam się przedstawia, gdy niespodzianie na nas spada. Atoli jeszcze większej pociechy w obec śmierci dostarcza nam to przekonanie, iż jest ona tylko kresem ziemskiego życia, a początkiem przyszłego bytu, który daleko wyższy i doskonalszy jest od téj doczesnej pielgrzymki. Rej z głęboką wiarą, z całą mocą szczerego przekonania mówi o przyszłym życiu. W szeregu prześlicznych obra-

zów i przenośni stara się zaszczerpić to przekonanie w sercach ludzkich; widać jak chodzi mu o to, aby czytelnika umocować w obec śmierci. Porównywa tedy życie do chwilowego spoczynku podczas drogi w cieniu rozłożystego drzewa. Śmierć na nas woła; musimy porzucić miłe nam miejsce i w dalszą, daleką ruszać drogę. To znowu w innym miejscu przedstawia życie jako gliniany, mizerny domek, który lada chwila obalić się musi: z téj nietrwałej a nędznej gospody mamy się przenieść do mocnego i pięknego domu, który się nigdy ani obalić ani zepsować nie może. Na innym jeszcze miejscu porównywa człowieka wśród dolegliwości życia do tego, co go powieszają za nogi i pytają czy niechce być odciętym; a on na to: ale się boję, bym się nie stłukł. „O pewnieby lepiej, dodaje Rej, kazać uciąć, chociażby się potłuc niż tak dłużej wisieć.“ Jednym słowem, w obec tego, że rozum wskazuje śmierć jako nieuniknioną konieczność, wiara każe oczekiwać po za nią szczęśliwego i lepszego bytu, człowiek rozważny nie powinien się jęj obawiać, lecz ze spokojem i poddaniem się woli Bożej oczekiwać téj ostatecznej chwili, dbając o to, aby się do niej godnie przygotować i zdobyć sobie prawo do nagrody w wieczności.

W ostatnim wreszcie rozdziale zastanawia się Rej nad tém „jako pocciwy człowiek, gdy już rozważy powinność śmierci, jak jęj ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma.“ Minęła już nadobna wiosna młodości, minęło gorące i burzliwe lato męskiego wieku i jesień, nosząca bogate plony żywota. „A gdyś już przyszedł do zimy a do chłodniejszych czasów swoich a czemuż byś też nie miał już użyć wdzięcznego pokoiku swego? jako ów dobry gospodarz, który nanosiwszy w lecie a w jesieni wszystkiego pełne kąty swoje, już też sobie wszystkiego rozkosznie używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim“ (str. 620). Następnie rozwodzi się Rej nad tymi rozkoszami, jakich umie zażyć pocciwy starzec, oraz wylicza zajęcia, mogące pożytecznie czas jego zapelnąć.

Poprzednio widzieliśmy z jakim wdziękiem kreśli Rej idyllę życia rodzinnego, zdołując południe męskiego wieku; tutaj rozwija przed nami w prześlicznych obrazach nie mniej piękną sielankę pogodnej starości. „Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej, ano łóżeczko nadobnie usłane stoi dla odpocznienia twego, ano synkowie służą, jeśli je Pan Bóg dał i z żonkami swemi, wymyślając ci potrawki wedle czasów swoich: anoć jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy kurek, owoców rozlicznych, że bezpiecznie możesz rzec w onym wdzięcznym pokoiku swoim: używaj moja miła duszo, bo masz wszystkiego dosyć.“ (str 622)

Wreszcie raz jeszcze powraca Rej do téj myśli, iż człowiek pocciwy niezego się lękać nie powinien a zawsze stałe serce zachować; tylko teraz wskazuje głębsze uzasadnienie w téj stałości

w zaufaniu, jakie winniśmy pokładać w boskiej opatrności i mądrych jej rządzeniach. Wszystko, co się dzieje, wynika z woli bożej, a wola ta musi być zawsze sprawiedliwą i słuszną. Dla potwierdzenia tego, przytacza Rej znaną powszechnie opowieść o pustelniku, którego anioł zesłany z nieba naocznie o tém przekonał, iż najdziwniejsze nawet rządzenia boskie zawsze są sprawiedliwe i dobre. Opowieść ta bardzo rozwlekła i nacechowana zbyt prostacką i naiwną wiarą, psuje nieco harmonią, źle odbija przy żywej formie i względnej głębokości myśli, któremi odznaczają się ostatnie rozdziały „Żywota“:

Daliej, uplastyczniając jeszcze więcej myśl o sprawiedliwości wyroków boskich, porównywa Rej fortunę do złej macochy, która pieści i zdobi dzieci mężowskie, ale nie dba o ich dobro, a często zgubę im gotuje; Bóg zaś który nas nieraz doświadcza i karze, jest jako rozumny ojciec: nie pieści się bardzo ze swymi dziećmi i nieraz je prątkiem posieka, ale gotuje im trwale dobro i szczęście w tém doczesnym życiu i w wieczności.

Na zakończenie, powtórzywszy raz jeszcze swe zasadnicze przestrogi, żegna się autor serdecznie z czytelnikiem, z ujmującą prostotą, i skromnością poleca mu swą książkę: „Przyjmiż to odemnie, mówi, miasto rejestru pocziwych spraw swoich, jako od prostaka. A gdy się tu jako z rejestru obaczysz w sprawach swoich, snadnie potem znajdziesz między mędrszymi, czego dalej w sobie poprawować i jako się sprawować masz.“ „Jedno, dodaje, nie leż darmo, czytaj, szukaj, biegaj a dowiaduj się o powinności swojej. Bo i Pan na nas woła, abysmy się dowiadowali o piśmiech, na których zaley i slawa i pocziwość i zbawienie nasze.“ Zakończywszy swoje uwagi tém ostatniem napomnieniem i wezwaniem do starości o moralne udoskonalenie i kształcenie charakteru, zamyka Réj całe dzieło, starodawnym obyczajem polecając czytelnika opatrności i łasce bożej.

IV. Uwagi ogólne i zakończenie.

Najogólniejszą cechą w systemie etycznym Reja, jest dogmatyczny jego charakter. — Rej nie wdaje się nigdy w analizę pojęć moralnych; nie stara się o uzasadnienie ich za pomocą głębszego rozumowania; uważa je za absolutne prawdy, znajdujące swoją gwarancją w zasadach religijnych i w uznaniu ogółu cnotliwych i rozumnych ludzi. Stąd wynika, iż nasz moralista nigdy nie waha się w zastosowaniu praktycznym swych maksym, nie ma żadnych wątpliwości co do ich wartości wewnętrznej i życiowego znaczenia. Dla niego wszystko w życiu jest jasne i pewne; droga, po której winien kroczyć pocziwy człowiek, jest dokładnie przed nim wytkniętą; — wszelkie zbzczenie z nią na lewo lub na prawo prowadzi nieuchronnie do błędu i grzechu. Ta pewność w określeniu zadań i obowiązków życiowych wynika z tradycyjalnego cha-

rakteru całej mądrości Reja. — Istota tradycyi polega na uznaniu bezwzględnej powagi pewnych pojęć i zasad, odziedziczonych po przodkach; — pojęcia te nie mogą podlegać analizie i krytyce, całe zadanie moralisty opiera się na właściwem ich zrozumieniu i sformułowaniu.

Takie stanowisko moralne ma niewątpliwie swoją bardzo dobrą stronę, daje postępowaniu naszemu ściśle określony kierunek, zabezpiecza nas od krańcowych zbroczeń, do których prowadzi często samodzielny zapęd myśli, chroni od tragicznej niepewności i wahań Hamleta, lub rozpaczego zwątpienia Fausta. Widzieliśmy wyżej, mówiąc o znaczeniu małżeństwa, o ile nasz moralista stoi wyżej od Montaign'a przez tę właśnie jasność i pewność swoich pojęć etycznych, nie pominęliśmy jednak strony dodatniej stanowiska Montaign'a ze względu na duchowy rozwój człowieka. Wątpliwość, sceptycyzm, to najpierwsze źródła wiedzy; walka wewnętrzna, będąca ich następstwem hartuje umysł, wyrabia siłę myśli, bez której nic wielkiego dokonać nie można. Społeczeństwu polskiemu XVI wieku brakło tej wewnętrznej siły duchowej, na pisarza takiej miary i głębokości, jak Montaigne, nie mogło się ono zdobyć. W dziele Reja znajdujemy system etyczny jasny, pełen trafnych uwag, ale zarazem bardzo ograniczonego zakresu. Mógł on dostarczyć wyborych wskazówek dla postępowania wśród danych warunków miejsca i czasu, ale daremnieby w nim szukać głębszych idei i myśli, któreby wznosiły się ponad współczesną rzeczywistość i wskazywały odległe cele dążeń ludzkich. To też owo społeczeństwo, którego nasz autor tak doskonałym był przedstawicielem, okazało się za słabem — skoro przyszło mu rozwiązywać wielkie zadania polityczne i religijne: dało się unieść bezmyślnie prądom jednostronnej reakcyi, uwięzło w zastoju i apatyi.

Wszelako, jeśli nie możemy dostrzedz w autorze „Żywota“ wyższej indywidualności duchowej, to nie idzie zatem, abyśmy mu odmawiali niepospolitych przymiotów umysłu. Głębokiej samodzielnej myśli w Reju nie ma, jest on tylko rzecznikiem tradycjonalnych pojęć; — główna jego zasługa polega na doskonałym ich sformułowaniu.

Ale właśnie, aby tego dokonać, aby utworzyć taki jasny, skonkretyzowany, konsekwentny system etyczny, potrzeba było niepospolitego umysłu. Zasady i wyobrażenia tradycjonalnej mądrości, rozproszone w całej atmosferze społecznej, umiał Rej odpowiednio wybrać, umiał połączyć je w jednolitą logiczną całość; mógł on tego dokonać, dzięki znacznym zasobom bystrości spostrzegawczej, konsekwencyi myśli i zdrowego rozsądku. Te przymioty określały najwybitniej umysłowość Reja, — nadawały jej wysoką wartość intelektualną. Zdrowy rozsądek nie był jeszcze wtedy rzadkością w Polsce: widoczny on w utworach wszystkich ówczesnych pisarzy, w działalności wybitniejszych posłów sejmowych; dzięki też jemu ogół szlachecki nie wpadł jeszcze w te niedorzeczne utopie złotej wolności, które zapa-

nowały w następnym wieku; obce mu były cudackie doktryny w rodzaju téj, iż Polska nierządem stoi.

Z tych dwóch znamion poglądów Reja: zdrowego rozsądku, który w nich przebija i tradycyjnego ich pochodzenia, wynika trzecie: mianowicie praktyczna ich dążność; — tradycya bowiem jest to produkt doświadczenia, poczerpniętego z bezpośrednio otaczającej nas rzeczywistości życiowej, ku téj rzeczywistości więc muszą się zwracać wszystkie jéj pojęcia; — zdrowy rozsądek czerpie głównie swą siłę z doświadczenia, w niem znajduje probierz swych czynności.

Oprócz tego, owa praktyczność rejowskiego systemu znamionuje naturę czynną, zwróconą całkiem na zewnątrz, nieskłoną do zatapiańcia się w głąb własnej myśli, usposobienie, które musiało być następstwem owéj pełni publicznego życia, pochłaniającej w Polsce XVI-go wieku wszystkie myśli i dążenia ludzkie.

Dalszym wynikiem ogólnego nastroju umysłowości Reja był optymizm, tak wyraźnie znamionujący wszystkie jego poglądy. Widzieliśmy, iż poczciwy nasz szlachcic w gruncie rzeczy bardzo różowo się na świat zapatruje: nader żywo umie odczuć i wystawić różne rozkosze i przyjemności życia, silnie wierzy w możność znalezienia w niem prawdziwego i trwałego szczęścia. — Niewątpliwie, główném źródłem tego optymistycznego nastroju było poczucie siły i dzielności wewnętrznej, poczucie naturalne bardzo w owém młodzieńczém społeczeństwie szlacheckim XVI-go wieku, które nadto w tak wyjątkowo pomyślnych znajdowało się warunkach. Z drugiej strony jednak, zdaje się, iż niemałą rolę odegrał tu, także wskazany wyżej brak głębszej myśli, powierzchowny pogląd na świat i życie. Schiller powiedział: „Któż będzie się cieszył życiem, gdy raz spojrzeł w jego głębie?” ¹⁾ Jest w tém wiele słuszności. — Pessimizm i optymizm zarówno skłaniają nas do jednostronnego na świat poglądu; — podczas jednak, gdy pierwszy często bardzo cechuje umysły głębokie i poważne, drugi (nie mówię tu oczywiście o filozoficznym optymizmie, dotyczącym ostatecznych przyczyn bytu) zazwyczaj łączy się z powierzchownością myśli i sądu. Że bezmyślność (!) niemałą grała rolę w tym optymizmie szlachty polskiej, dowodem tego, iż przetrwał on pomyślnie czasy rzeczyposp. i wśród największych klęsk i nieszczęść słodką drzemką usypiał umysły.

W związku z tym optymistycznym na świat poglądem jest pewien niedostatek w systemie moralnym Reja, którego źródła głęboko tkwią w naszym charakterze narodowym.

Rozbierając osnowę Żywota, widzieliśmy, iż autor rozważa najrozmaitsze pojęcia i zasady moralne, mające pewne znaczenie w ży-

1)

Wer erfreute sich des Lebens,
Der in seine Tiefen blickt?

(Kassandra)

ciu ludzkim; — z jednym tylko pojęciem nie spotkaliśmy się nigdzie, mianowicie z jasno i wyraźnie określonym pojęciem p r a c y. Nie znaczy to, aby Rej był zwolennikiem gnuśnego próżniactwa; owszem widzieliśmy, iż wielokrotnie i bardzo energicznie je potępia; w każdej epoce życia zaleca poczciwemu człowiekowi, aby nie trawił czasu w lenistwie, aby nie leżał darmo jak suchy pień na roli, albo ów chłop ze spiżu odłany na staroświeckim filarze. Atoli w tém uznaniu działalności ludzkiej, jako koniecznego warunku życia powoduje się nasz moralista nie tyle pojęciem obowiązku pracy, ile wrodzoną żywością i energią usposobienia, nieznoszącego bezczynności. Dla tego ma on przeważnie na względzie nie zewnętrzny cel, który człowiek przez swe działanie osiąga, lecz głównie wewnętrzne zadowolenie oraz korzyści moralną, jakie mu ono przynosi. Często też bardzo rozwódzi się nad tém, jaka to uciecha a rozkosz pokrzętać się około gospodarstwa, wyjechać z pieskami na polowanie (te zajęcia zupełnie Rej zdaje się stawiać na równi), jak to ono wszystko można sobie bez wielkiego trudu i zachodu na poły z krotoflą uczynić, jak to poczciwy a rozumny człowiek w każdym zajęciu, w każdej porze roku przyjemności sobie użyć może i t. p. Jednym słowem, przedstawione przez Reja zajęcia rolnicze, są raczej przyjemną rozrywką aniżeli rzeczywistą, produktywną pracą. Wprawdzie mówi on i o korzyściach z dobrego i skrzętnego gospodarstwa, ale ma przeważnie na myśli tylko te drobne domowe pożytki, które bez nateżenia sił dają się osiągnąć, a więc porządek i ład domowy, przyozdobienie swego ogródka, obfitość zwierzyny, drobiu, różnych przysmaków i t. p. Rozwódzi się też nieco nad tém, jak to gospodarz powinien pilnie doglądać uprawy roli, siewów, ale zawsze uwydatnia więcej przyjemności, jaką te zajęcia mogą sprawić, aniżeli obowiązek, z którego one powinny wynikać.

Dla naszego szlachcica praca jako trud ciężki i mozolny, zmierzający do zdobycia stanowiska i mienia, jako walka z losem i naturą, zupełnie jest niezrozumiałą. Owszem, kilkakrotnie nawet stanowczo potępia te marne, jak się wyraża, starania i zabiegi ludzkie; — dziwi się ludziom, którzy dla zysku narażają się na trudy i niebezpieczeństwa, jak np. górnik, co się grzebie pod ciężką ziemią, lub marynarz, który puszcza się na srogie nawałności morskie, (str. 237), wszystko to, wedle niego, sprawuje brzydka checiwość, nadmierna chęć nabywania. „Ażeż nie lepiej, pyta, w cieplej izbie siedzieć, rozkosznego spokoju w bezpiecznym a pomiernym żywocie użyć, aniżeli się za oném marném nabyciem uganiać?“ (str. 242, 580). Jednym słowem, głównie ceni sobie Rej w życiu spokój i dobrą bezpieczną myśl, a nadewszystko swobodę, wolność zupełną, niezależność od wszelkiego zewnętrznego przymusu, swobodę robienia tylko tego, co się podoba i wtedy, gdy chęć jest po temu. „Boć to już nędzny żywot, który się w jaką niewolę dla pożytku zaprzędawa“ (str. 138). „Albowiem przez one starania już tam i wolność onę przytem

marnie tracić musisz, którą mądrzy ludzie nad wszystkie skarby świata tego zawždy sobie przekładali" (str. 237). Ta myśl, która wielokrotnie w różnych słowach się powtarza, należy do najbardziej zasadniczych przekonań Reja. I w swém życiu zawsze on wedle niej postępował. Wiemy, że wiódł żywot niezmiernie czynny, zawsze był gotów usłużyć przyjaciółom i sprawie publicznej, ale żadnego stałego obowiązku nigdy nie chciał przyjąć i „we wszem, jak mówi Trzy-cieski, na swobodny żywot się udał."

Tego rodzaju działalność, którą w życiu Rej praktykował i w teorii zalecał, pracą, we właściwém znaczeniu, nie jest. Z pojęciem pracy związane jest ściśle pojęcie zewnętrznego obowiązku, wywierającego na nas pewien moralny lub ekonomiczny przymus; nie wewnętrzne, indywidualne pobudki, lecz cel zewnętrzny winien być regulatorem pracy ludzkiej. Tak pojmowana jest ona często ciężkim i mozolnym trudem, pozbawia nas swobody, szkodliwie wpływa na nasz rozwój indywidualny. Są to zapewne zle jej strony, ale uniknąć ich w obecnych warunkach życia niepodobna. Niewątpliwie, byłoby bardzo pożądanem, aby upodobania człowieka pozostały w harmonii z ciężącymi na nim obowiązkami; możemy sobie wyobrazić doskonały stan społeczny, w którym ta harmonia w pełni będzie osiągnięta, ale obecnie daleko jeszcze do tego. Stary wyrok biblijny: „w pocie czola pracować będziesz“ z całą siłą ciąży jeszcze na ludzkości; człowiek musi trudem i nauką zdobywać sobie los w życiu, z nateżeniem wszystkich sił swoich dążyć do celu. W naturze wszystkie istoty ożywione muszą waleczyć o warunki swego bytu i rozwoju. I człowiek podlega temu odwiecznemu prawu, ale, ogarniając je swym rozumem, wprowadza doń regulujący pierwiastek organizacji i tworzy cywilizacyjne i ekonomiczne pojęcie pracy, a uznając ją zarazem jako główny obowiązek życia, któremu świadomie i dobrowolnie się poddaje, podnosi ją tём samém do godności wyższej zasady moralnej.

Otóż takiego pojęcia pracy nie znajdujemy u Reja. Nie było go również w ówczesném społeczeństwie polskiem. Przyczynę tego niedostatku nie trudno wynaleźć. Kryła się ona w przewadze stanu szlacheckiego i w całym społeczeństwie ówczesném. Praca z natury swojej umie się rozwijać tylko w dobrze uorganizowaném społeczeństwie, przytém osiąga ona pełnię swego rozwoju w działalności przemysłowej, będącej wytwórem stanu miejskiego. Szlachta reprezentuje działalność wojenną stanowiącą, zupełne przeciwieństwo spokojnej organicznej pracy. Ponieważ u nas wszystkie żywotne siły narodu pochłonał stan szlachecki, ponieważ brakło miast i przemysłu krajowego, produktywna praca nie doznawała należytego szacunku i poparcia, więc nie mogła się ona rozwijać, nie mogło się wyrobić zdrowe jej pojęcie. Brak zaś ten musiał doprowadzić do rozstroju i upadku. Ks. Waleryan Kalinka wypowiedział zdanie, iż ostateczną przyczyną upadku Polski, przyczyną wszystkich przyczyn

był brak pracy. Głębokie słowa, trafiające w sam rdzeń naszych wad narodowych. Ten kardynalny niedostatek naszego organizmu społecznego przetrwał nawet upadek. Jednostronność rycersko-szlacheckiego ducha w epoce romantyzmu politycznego popychała nas do bezpłodnych wysiłków i poświęceń, zasłaniając nam przed oczami istotne źródło siły i wielkości narodów; — tworzącą potęgę wytrwałej, niezmordowanej pracy.

Wskazawszy wyżej ujemne strony tego wyłącznie szlacheckiego stanowiska Reja, nie trzeba zapominać i o dodatnich jego znamionach. Rej, uznając szlachectwo za gniazdo cnoty i poczciwości, widząc w niem stan powołany do przewodniczenia narodowi w wyższych dążeniach, — żąda téż, aby każdy szlachcic, wzgardziwszy tém wszystkiem, co ma na celu zysk i dobro materyalne, pracował jedynie nad udoskonaleniem własnego charakteru, starał się o nabycie wyższych cnót i przymiotów. — „Myśl szlachcica poczciwego wszystka jako orzeł ku górze bujać ma to mieć jedynie na pieczy, coby cnotę a rozum ucieszyło.” W tém pojęciu tkwi moralna zasada szlacheczyzny, tém wzniosłym powołaniem szlachty usprawiedliwiano wyjątkowe przywileje, uwalniające ją od powszednich trosk i zajęć. Niewątpliwie, teoria ta często służyła za narzędzie niskiej hipokryzyi, była pokrywką egoizmu i próżniactwa; — nie mniej jednak odbija ona w sobie pewne podniosłe aspiracye. Nie ulega wątpliwości, iż codzienne zabiegi życia, praca na chleb powszedni wykrzywiają często nasz charakter, prowadzą do zmateryalizowania pojęć i uczuć. Społeczeństwa, rozwijające się w kierunku wyłącznie przemysłowym, pozbawione tradycyi szlacheckiej (jak np. północno-amerykańskie) najlepszym są tego dowodem. Duch rycersko-szlachecki, cechujący życie dawniej Polski, niewątpliwie podnosi i uszlachetnia umysł ludzki, czyni go bardziej uzdolnionym do wyższego polotu. W życiu szlachty polskiej, obok wielkich grzechów, były także wielkie czyny, bohaterские poświęcenia; — nie zbawiły one kraju, bo brakło im realnej podstawy, jaka się znajduje w normalnym rozwinięciu wszystkich sił społecznych, — ale nie pozostały jednak bez dodatniego wpływu na charakter narodowy. Widząc ujemne strony przeszłości, trzeba téż ocenić i uszanować tę piękną i jasną jej stronę, a z nią razem należy téż uczyć i zacnego pisarza, który, jakkolwiek nie wznosił się ponad wyłącznie szlachecką sferę widzenia, ale w téj sferze zajął możliwie najwyższe stanowisko i jeżeli chciał uwolnić swego szlachcica od mozolnych trudów i zabiegów życia, to dlatego jedynie, aby zwrócić wszystkie jego siły ku wyższemu celom. Mylił się w tém zapewne, okazał nieznamość natury ludzkiej, oraz warunków rozwoju społecznego; ale był to błąd szlachetny, wynikający z jednostronnego, lecz zacnego sposobu myślenia.

Zresztą pamiętać należy, iż, jeśli Rej był przeciwnikiem pracy dla chleba, to równie potępiał żądze bogactw i dostatków bez pracy

chciał on, aby ludzie wcale ich niepotrzebowali, aby przestawali na małym i żyli w jakiejś idyllicznej niewinności i prostocie.

Możemy w tém pragnieniu widzieć również dowód powierzchownego zapatrywania na świat i życie, ale musimy uznać w niem także sympatyczny objaw szczerój i naiwnój natury, nacechowanój przedziwną prostotą i świeżością uczuć, pozostającój w bezpośredniej łączności z przyrodą, a przytém uszlachetnionój przez wyższą kulturę moralną. Ta ostatnia cecha, w połączeniu z odznaczającym Reja wysoce rozwiniętym zmysłem realnym, oraz czysto praktycznym kierunkiem umysłu nadaje jego postaci nader oryginalny charakter, czyni ją nie tylko doskonałym typem szlachcica polskiego, ale nadto niezmiernie zajmującym okazem natury ludzkiej w ogóle.

Pozostanie mi jeszcze dodać słów parę o literackim i estetycznym stanowisku naszego autora.

Przedewszystkiē nastreca się pytanie: czy można Reja nazwać poetą? Co do tego istnieje w naszej krytyce literackiej dosyć ustalona opinia, która przyznaje, iż jest on znakomitym pisarzem pierwszorzędnym prozaikiem, ale odmawia mu całkiem prawie poetycznego talentu. Jest w tém zdaniu pewna słuszność, ale niepełna. Rzeczywiście utwory wierszowane Reja nie posiadają wyższėj wartości:—forma wystłowienia w nich zazwyczaj ciężka i niezręczna, rytm i harmonia często kuleją, wreszcie brak wyższego polotu wyobraźni i rozleglejszych uczuć. Za to proza Reja, wedle powszechnego uznania, jest niezrównaną. Ale czy ta proza, szczególniejš proza „Żywota człowieka poczciwego,“ jest rzeczywistą prozą? Wiadomo, iż poezya niekoniecznie potrzebuje formy rymowanėj; i istnieją znakomite utwory poetyckie, mające formę prozaiczną. Przy szczegółowym rozbiorze Żywota mieliśmy sposobność nie raz zauważyć iż styl Reja (z wyjątkiem niewielu ustępów teoretyczno-moralnych) odznacza się w ogóle niepospolitą plastyką, obrazowością i nader żywym kolorytem. A to są żywioły czysto poetyckie.

Zeby więcj uwydatnić charakterystyczne cechy stylu Reja porównajmy go z innymi prozaikami. Weźmy np. Górnickiego. — Jego styl jest najdoskonalszym wzorem prozy:—jasność, poprawność, potoczność główne jego cechy, ale obrazowania malowniczości nie ma w nim ani śladu. Dla braku miejsca nie mogę się tu wdawać w szczegółowe porównania; — wspomnę tylko kilka miejsc, gdzie obydwa pisarze traktują o tych samych przedmiotach. Każdy może dostrzedz odrębności ich stylu, gdy porówna ustępy w Dworzaniu i w Żywocie, traktujące np. o szlachectwie, o rycerskim rzemiośle, o polowaniu, o sędziwym wieku, o młodości i t. p. ¹⁾ Rej wszędzie przemawia do nas żywością i plastyką swych obrazów,—Górnicki—jasnością i precyzją dykeyi. Na tém głównie polega różnica między stylem prozaicznym i poetycznym:—pierwszy jest orga-

¹⁾ Por. Żywot czł. pocz. (wydanie Bibl. Mrówki) str. 92, 136, 406, 591.

nem intelligencyi, drugi — wyobraźni i uczucia, w tamtym chodzi przedewszystkiem o jaknajdokładniejsze oddanie myśli, czego głównym warunkiem jest przejrzystość, poprawność i potoczność wyśłowienia, — w tym główną rzeczą jest żywość i siła wywołanych wrażeń, która zależy od wyrazistości i plastyki obrazowania.

Zauważmy jeszcze innego pisarza, mającego z Rejem wiele cech wspólnych, — mianowicie Paska ¹⁾. Różni się on bardzo od Górnickiego, nie ma u niego wcale tych wspaniałych, potocznych okresów, jakie spotykamy w Dworzaniu. Pasek odznacza się niezmierną żywością swego stylu, zbliżonego do potocznej mowy i pod tym względem przypomina on bardzo Reja, ale także różni się od autora „Żywota“ brakiem obrazów i malowniczości. Pasek umie oddać bardzo dosadnie i charakterystycznie różne sceny z życia, ale nie uplastycznia swych myśli, nie nadaje im takiej żywej barwy jak Rej. Powyżej zestawiałem satyryczne ustępy obydwu pisarzy, dotyczących zmienności mody. Możemy tam zauważyć, iż Rej okazuje niedorzeczność mody, stawiając nam przed oczyma szereg kontrastujących ze sobą maleńkich obrazów, — Pasek nie obrazuje wcale swój myśli, tylko w dosadnych słowach karci słabość ludzką, wykazuje niedorzeczność i szkodliwość tych ciągłych zmian mody.

Z powyższego widzimy, iż Rej zasadniczo się różni od czysto prozaicznych, pisarzy jakimi są Górnicki i Pasek; styl jego zawiera pewne żywioły, które tamtym są obce, a które należą niewątpliwie do zakresu poetycznego przedstawienia.

Wszelako zdolność obrazowania sama przez się nie stanowi jeszcze poety. Bełcikowski mówi, iż Rej nie był poetą w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, gdyż „posiada on wprawdzie jedną częśćkę poetycznego geniuszu, która jest zarazem najniższą bezwątpienia w hierarchii zalet poety t. j. zmysłowe obrazowanie myśli, ale idealne pojmowanie rzeczy tego świata, obszerna koncepcya artystyczna, zapał porywający serca i wysokie natchnienie, są zupełnie obce i niedostępne jego naturze.“ ²⁾

Na zdanie to niezupełnie mogę się zgodzić. Prawda, Rej nie wznosił się na idealne wyżyny; zapału i wyższego natchnienia braku mu także, w jego umyśle przeważał trzeźwy rozsądek i zmysł praktyczny; ale pomimo tego sądzę, iż oprócz poczucia plastyki zmysłowej są w nim i inne struny poetyczne. We właściwym zakresie umiał on idealnie pojmować rzeczy tego świata, umiał bardzo silnie

Dworzniu polski (wydanie Turowskiego—Kraków 1858) str. 28, 24, 35, 80.

¹⁾ Sz. autor przeprowadzając to porównanie, nie uwzględnił różnicy wieku: Rej stał przy kolebce prozy polskiej; a Pasek miał przed sobą tysiączne wzory w pismach Kochanowskich, Skargów, Wujków, Birkowskich, Twardowskich, Opałskich i w. i. Red.

²⁾ Ze studyów nad literaturą polską.—Warszawa 1885 str. 47.

i żywo odczuwać pewne zasadnicze i wyższe objawy życia. Widzieliśmy to szczególnie w ustępach, dotyczących życia rodzinnego i zajęć rolniczych. Staralem się tam okazać, jak żywo i plastycznie przedstawił nasz autor idealny obraz rodziny, z jakim wdziękiem nakreślił ową szlachecko-polską idyllę życia rolniczego. Prawda, iż trzyma on się tam mocno gruntu rzeczywistości, ale to jest w mniejszym lub większym stopniu koniecznym warunkiem każdego pomysłu poetyckiego, — właśnie w tym realnym a żywym kolorycie jego obrazków tkwi ich wartość i znaczenie. Sądzę, iż Reja możnaby nazwać poetą życia codziennego. Wzniesić się ponad tę sferę nie był on zdolny, ale w jej granicach posiadał prawdziwe poetyckie natchnienie.

Zresztą nie obstarę koniecznie za tą nazwą poety dla autora „Żywota.“ Nie ma wyraźnej granicy między poezją i prozą. Rej stoi właśnie na tém miejscu, gdzie twórczość prozaiczna przechodzi stopniowo w poetycką; przymioty, warunkujące pierwszą i drugą, schodzą się i łączą w jego umyśle; — z jednej strony zdrowy rozum, jasność i konsekwencya myśli, z drugiej — żywość wyobraźni, siła i świeżość uczuć. W prawdzie przymioty te nie osiągają w umyśle naszego pocziwego szlachcica wyższego rozwoju; nie jest on ani wielkim myślicielem, ani wielkim poetą; — ale w pewnym zakresie cały jego ustrój umysłowy odznacza się wewnętrznym zdrowiem, równowagą i harmonią, co czyni go prawdziwie znakomitym pisarzem, doskonałym przedstawicielem epoki i społeczeństwa.



F

4109

F

7109